DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 26 luty 1954 r. Nr 48 (1187) B Cena 20 gr

W treningowym meczu ZSRR wygrywa z AIK 6:0

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

SZTOKHOLM, 24. II br. — Już tylko godziny dzielą nas od rozpoczęcia mistrzostw świata w hokeju na lodzie, od pierwszych bramek, które mogą mieć decydujący wpływ na zdobycie tytułu mistrzowskiego. Im mniej czasu dzieli nas od pierwszych spotkań, tym bardziej wzrasta zainteresowanie rozgrywkami. Prasa miejscowa i wszyscy miłośnicy tej dyscypliny sportu z wielkim ożywieniem zajmują się typowaniem zwycięzców.

Jak już donosiliśmy, od kilku dni przebywa w Sztokholmie reprezentacja hokejowa Związku Radzieckiego. Od chwili przybycia do Sztokholmu zawodnicy radzieccy przystąpili do treningów, a w ubiegły wtorek rozegrali treningowe spotkanie z jedną z bardziej znanych drużyn szwedzkich — AIK. Z drużyną tą hokeiści radzieccy grali już niejednokrotnie, ostatnio w styczniu br. W czasie wizyty w ZSRR drużyna szwedzka przegrała wszystkie swoje spotkania i to w wysokim stosunku. Rewanż na własnym terenie również nie powiódł się Szwedom. Przegrali 0:6.

(dokończenie na str. 3)

Witając II Zjazd Partii młodzież ze Starej Wsi województwa krakowskiego

- pomaga w remontach maszyn rolniczych
- propaguje nowoczesne metody uprawy roli
- bada siłę kiełkowania ziarna siewnego
- bieli obory

(Kor. wł.) Pod hasłem „Aby wiosna zjazdowa była wiosną wzorowego siewu" liczne koła ZMP wsi woj. krakowskiego podejmują w dalszym ciągu na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii.

Wśród tych zobowiązań na czoło wysuwają się zobowiązania koła ZMP ze Starej Wsi w pow. limanowskim.

Członkowie tego koła postanowili do dnia 10 marca wyremontować wszystkie maszyny rolnicze swoich rodziców i zmobilizować do tej akcji całą młodzież niezorganizowaną gromady.

Zetempowcy ze Starej Wsi dopilnują również, by plany pomocy sąsiedzkiej były ułożone właściwie i w odpowiednim czasie i dopomogą przy zawieraniu umów POM-u i GOM-u z mało i średniorolnymi chłopami.

Zetempowcy wyjaśniają korzyści płynące ze stosowania nowoczesnych metod uprawy roli, jak siew krzyżowy, kwadratowo-rzędowe sadzenie ziemniaków.

Wraz z młodzieżą nie należącą do ZMP do dnia 15 marca przeprowadzą oni w całej gromadzie próbę siły kiełkowania ziarna, zorganizują wymianę zboża do siewu oraz dopilnują właściwego rozprowadzenia nawozów sztucznych.

Aby podnieść zdrowotność zwierząt gospodarskich młodzież przystąpiła do bielenia i wietrzenia obór i do codziennego czyszczenia krów. Z inicjatywy koła zetempowskiego powstała też w gromadzie młodzieżowa brygada hodowlana, której zadaniem jest m. in. dopilnowanie, by gospodarze posiadający krowy o dużej mleczności chowali cieliczki, względnie odstępowali je do chowu swoim sąsiadom.

Młodzież z całej wsi już w najbliższym czasie przystąpi do pomocy poszczególnym gospodarstwom w budowaniu gnojowni, by do dnia 30 marca br. każde gospodarstwo w gromadzie posiadało gnojownię.

Realizacja wszystkich podjętych w zobowiązaniu prac jest w pełnym toku.

A. LISOWSKI
Kraków

Chłopi z powiatu Łask usprawniają rozdział nawozów sztucznych

Podczas gdy w większości gmin woj. łódzkiego sprzedaż zwiększonej w tym roku ilości nawozów sztucznych przebiega na ogół sprawnie, chłopi pow. Łask wnosili ostatnio skargi i zażalenia na niedociągnięcia w rozprzedaży nawozów.

Podkreślając, że obecny przydział nawozów sztucznych wzrósł w tym powiecie o przeszło 1.500 ton w porównaniu z tym samym okresem roku ub. domagali się oni od gminnych spółdzielni usprawnienia prac związanych z rozdziałem nawozów.

Lotne kontrole przeprowadzone we wszystkich gminach pow. Łask potwierdziły słuszność zarzutów stawianych przez chłopów. Stwierdzono, że główna przyczyna niewłaściwego rozdziału nawozów sztucznych tkwi w wadliwej pracy komisji przy Powiatowej Radzie Narodowej, która rozdziela nawozy sztuczne. Dysponując wystarczającą ilością nawozów komisja w Łasku nie wnikała w istotne potrzeby terenu, lecz dokonywała rozdziału w sposób mechaniczny.

M. in. gmina **Żelów**, w której znajdują się tylko 4 gromady otrzymała 217 ton różnych nawozów sztucznych, podczas gdy liczącej 15 gromad gminie **Wybielżów** dostarczono tylko 175 ton.

MIASTO — WSI

Realizując zobowiązanie podjęte dla uczczenia II Zjazdu Partii załoga Fabryki Narzędzi Rolniczych „Unia" w Grudziądzu wysoko przekracza normy produkcyjne.
Na zdjęciu: Przodujący robotnicy Maria Tomczyńska i Jan Szamotulski — członkowie brygady młodzieżowej przy montażu bron.
Foto — Tymiński CAF

Sprawę należytego rozdziału nawozów sztucznych i przyśpieszenia ich sprzedaży rolnikom zajęły się energicznie prezydium PRN oraz organizacje polityczne i masowe. Obecnie dokonuje się w szybkim tempie przerzutów nadwyżek nawozów sztucznych z okolic posiadających je w nadmiarze do gmin, które odczuwają brak nawozów.

Siewy za pasem — towarzysze ze Strzelina

(Kor. wł.) W pow. Strzelin, woj. wrocławskie przygotowania do wiosennej kampanii siewnej są dalece niewystarczające. Na polach wielu spółdzielni produkcyjnych i gromad indywidualnych gmin: **Borów i Przeworno** do dziś znajduje się niewyremontowany sprzęt rolniczy. Sprzęt ten, o ile nie zostanie natychmiast sprawdzony i wyremontowany, nie będzie się nadawał do użytku.

Również GS-y w zbyt wolnym tempie zaopatrują spółdzielnie i gospodarzy indywidualnych w selekcyjne ziarno i nawozy sztuczne. Np. GS w Borowie dopuścił do tego, że wiele metrów nawozu sztucznego psuje się.

Sprawą przygotowań do kampanii siewnej za mało interesuje się strzelińska organizacja ZMP. Młodzież wiejska nie potrafiła dotąd dostrzec dla siebie zadań na tym odcinku. W wielu kołach ZMP odbyły się już zebrania sprawozdawczo - wyborcze, na których jednak niewiele mówiono o udziale młodzieży w przygotowaniach do kampanii siewnej.

Zarząd Powiatowy ZMP w Strzelinie nie umie łączyć kampanii sprawozdawczo - wyborczej z zadaniami stojącymi przed młodzieżą w związku ze zbliżającymi się siewami. A przecież doświadczenia z ubiegłych lat uczą, że młodzież może dużo pomóc w pracach przygotowawczych do siewów.

Trzeba, aby Zarząd Powiatowy wskazał kołom ZMP, że sprawa udziału młodzieży w pracach przygotowawczych do kampanii siewnej — to bardzo pilne i ważne zadanie strzelińskiej organizacji ZMP.

Siewy za pasem — towarzysze ze Strzelina! **(M. Z.)**

List do towarzysza Bolesława Bieruta członków tysięcznej spółdzielni produkcyjnej w Wielkopolsce

W Potarzycy, w tysięcznej spółdzielni produkcyjnej woj. poznańskiego, odbyło się ostatnio uroczyste zebranie, na którym młodzi spółdzielcy opracowywali swój pierwszy roczny plan gospodarczy.

Na zebranie to przybyli przedstawiciele: Ministerstwa Rolnictwa, Partii, Woj. Rady Narodowej, ZSCh, delegacja robotników z fabryk poznańskich, przedstawiciele z sąsiedniej spółdzielni produkcyjnej, okoliczni mało i średniorolni chłopi. Goście złożyli członkom tej jubileuszowej spółdzielni, która przyjęła nazwę „Nowe Życie", gratulacje i życzenia pomyślnego rozwoju ich zespołowej gospodarki, a przedstawiciele „Domu Książki" przekazali im dużą bibliotekę. Zebranie uświetnili występami wybitni artyści Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki z Poznania, artyści Rozgłośni Polskiego Radia i orkiestra Towarzystwa Filharmonii Robotniczej z Poznania.

W czasie uroczystego zebrania młodzi spółdzielcy z Potarzycy — po omówieniu planu gospodarczego na rok bież. — uchwalili wysłać do **Przewodniczącego KC PZPR — BOLESŁAWA BIERUTA** list, w którym piszą m. in.:

„Kilkanaście dni temu, my, mało i średniorolni chłopi z Potarzycy, założyliśmy spółdzielnię produkcyjną w naszej gromadzie.

Weszliśmy na nową drogę. Myśleliśmy o niej już dawno. Ale na założenie zespołowego gospodarstwa zdecydowaliśmy się dopiero pod koniec zeszłego roku, gdy zapoznaliśmy się z wytycznymi IX Plenum KC PZPR. Wiemy, że Partia i Rząd czynią wszystko, aby każdemu człowiekowi pracy żyło się coraz lepiej w naszej ludowej Polsce. I wiemy, że Partia i Rząd oczekują teraz od całego rolnictwa, że powiększy produkcję, że pomoże lepiej zaopatrywać mieszkańców miast w żywność, a przemysł w surowce. Myśmy nad tym radzili bardzo długo i prowadziliśmy niemało rozmów na ten temat. Doszliśmy do wniosku, że nasze zadania podniesienia produkcji rolniczej wykonamy lepiej, jeżeli jak najszybciej zaczniemy wspólną gospodarkę.

Jest nas 76 chłopów-spółdzielców. Ziemi posiadamy 546 ha, inwentarza na początek mamy: 91 koni, 48 sztuk bydła, sporo trzody chlewnej.

Chcemy w tym roku znacznie podnieść plony z ha i rozwinąć hodowlę według ułożonego planu gospodarczego. Zamierzamy osiągnąć z hektara do 18 q żyta, ponad 20 q pszenicy i 22 q jęczmienia. Chcemy zwiększyć areał uprawowy roślin przemysłowych naszej gromady z 8 do 15 proc. Zyska na tym i nasz przemysł i my sami.

Myślimy również o rozwinięciu hodowli.

Wiemy, że wszystko zależy od tego jak będziemy pracować. Pragniemy Was zapewnić, że będziemy pracować, jak tylko potrafimy najlepiej, przestrzegając zasad statutu, dbając o własność spółdzielczą. Będziemy otaczali opieką nasze wspólne mienie i baczyli, aby żadnemu z członków nie działa się krzywda. Będziemy również pomagali naszym sąsiadom i dbali o to, żeby pracujący jeszcze dotychczas indywidualnie mieszkańcy naszej gromady przekonali się, że ich przyszłość jest w spółdzielni produkcyjnej.

Będziemy wreszcie dokładali sił, żeby wzorowo i z nadwyżką wykonać nasze obowiązki wobec Państwa.

Zbliżają się siewy. Kończymy właśnie ostatnie przygotowania do nich. Postanowiliśmy wiosenną kampanię przeprowadzić wzorowo, tak jak przystało na spółdzielców. Ten nasz pierwszy siew, to wkład w dzieło pokoju i rozkwitu naszej ludowej Ojczyzny."

Oświadczenie Prezydium Komisji Krajowej Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego na temat przebiegu konferencji berlińskiej

Dnia 23 bm. obradowało w Warszawie Prezydium Komisji Krajowej Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. Prezydium uchwaliło wydanie oświadczenia na temat przebiegu i wyniku berlińskiej konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych.

Oświadczenie to podkreśla m. in.:

„Oczywiste jest zwycięstwo zasady rokowań, zasady, która stanowi wytyczną polityki obozu pokoju. Wkroczenie na drogę rozmów między wielkimi mocarstwami stało się możliwe dzięki woli olbrzymiej większości ludności wszystkich narodów świata, które utrudniają lub uniemożliwiają realizowanie wojennych planów własnych kół rządowych podporządkowanych agresywnej polityce amerykańskiej. Perspektywa rozmów między wielkimi mocarstwami z udziałem Chin Ludowych w kwietniu br. jest zwycięstwem konsekwentnej polityki ZSRR oraz światowych sił pokoju i mobilizuje te siły do dalszej, coraz skuteczniejszej walki z przygotowaniami wojennymi monopoli amerykańskich i rewizjonistów zachodnio-niemieckich."

Zwracając uwagę, że problem bezpieczeństwa Europy specjalnie obchodzi duchowieństwo i katolików w Polsce — oświadczenie wskazuje, iż forsowanej przez zachodnich ministrów koncepcji tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej", której trzon stanowiłyby odwetowe siły zachodnio-niemieckie — delegacja radziecka przeciwstawiła jasny konstruktywny plan zbiorowego układu europejskiego. Plan ten obejmujący całą, prawdziwą Europę, ma na celu stworzenie mocnych podstaw pokojowego współżycia narodów europejskich.

„Naród polski wie — czytamy w oświadczeniu — że koncepcja „europejskiej wspólnoty obronnej", koncepcja tzw. „małej Europy", stanowi zagrożenie jego podstawowych interesów, jest próbą kwestionowania nienaruszalnej granicy na Odrze i Nysie. W rzeczywistej, całej Europie jest miejsce nie tylko dla narodu polskiego, ale także dla pokojowych, zjednoczonych Niemiec".

„Boleśnie przejmuje nas fakt — głosi dalej oświadczenie — że współczesna akcja wpływowych politycznych kół watykańskich nawiązała do starych tradycji organizowania „małej Europy" przez montowanie w jej centrum bloku opartego na powiązaniu Austrii i Niemiec zachodnich. Stwierdzamy to jasno z naszych pozycji katolickich, że rola katolicyzmu wiąże się z perspektywą całej, wielkiej Europy organizowanej politycznie w myśl założeń paktu zbiorowego bezpieczeństwa europejskiego."

Wychodząc z założenia, że wszyscy, duchowni i świeccy katolicy polscy winni przyczynić się do zwycięstwa słusznej narodowej i ogólnoeuropejskiej sprawy, oświadczenie wskazuje ważne ich zadania. Pierwsze z nich polega na umacnianiu porozumienia między Kościołem i Państwem poprzez najbardziej wszechstronne wyjaśnianie, że zarówno interes katolicyzmu jak i narodu polskiego wiąże się z realizacją planu zbiorowego wkładu o bezpieczeństwie państw i narodów w całej Europie.

Jako następne zadanie oświadczenie wysuwa dążenie do jak najszybszego erygowania diecezji na Ziemiach Zachodnich, zgodnie z życzeniem wszystkich katolików Polski.

Oświadczenie stawia również przed wszystkimi katolikami polskimi zadanie publicznego demaskowania w skali krajowej i międzynarodowej kłamstw propagandy wojennej o rzekomych prześladowaniach Kościoła w Polsce.

★

W dniu 24 lutego w Warszawie odbyła się Krajowa Narada przedstawicieli Wojewódzkich Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich Frontu Narodowego. Obradom konferencji przewodniczył ks. dr Jan Czuj, przewodniczący Prezydium Komisji Krajowej.

Postanowiono m. in. szeroko przedyskutować na zebraniach wojewódzkich Oświadczenie Prezydium, uznając je za wyraz postawy katolików polskich wobec przebiegu konferencji berlińskiej.

Poznajemy delegatów na II Zjazd PZPR

Wiesław Rykiel — młody przodujący spawacz

Kilkanaście dni temu w Zakładach Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg w Warszawie pękły rury centralnego ogrzewania. Brak ogrzewania mógł spowodować pęknięcie rur wodociągowych, a w konsekwencji — przerwę w produkcji zakładów. Dojście do miejsca uszkodzenia rur było bardzo trudne. Można było do niego dotrzeć odkopując w zmarzniętej ziemi kanał albo pełzając z aparatem spawalniczym aż do miejsca pęknięcia, wnętrzem niskiego ciasnego kanału. Ale kto miałby odkopać tyle ziemi, kiedy wypadek zdarzył się w niedzielę, a w zakładach nie było robotników?

Młody spawacz, Wiesław Rykiel, który na wiadomość o wypadku przyjechał do zakładów, zadecydował szybko: na rozkopywanie kanału nie mamy już czasu. Zanim go odkopiemy, może już być za późno. W zakładach z mrozu mogą popękać rury. Trzeba pójść kanałem.

Rykiel do jednej ręki wziął aparat spawalniczy, do drugiej zaś butlę z tlenem i wszedł otworem do wnętrza kanału. W kanale było ciemno, duszno i ciasno. Trzeba było pełzać. Trudno było oddychać. Na domiar złego w twarz buchał gorący strumień pary, ulatujący z pękniętej rury. Młodemu spawaczowi robiło się coraz bardziej gorąco. Wreszcie dotarł do miejsca awarii. Przy świetle zapałki dostrzegł pęknięcie.

Uszkodzenie zostało usunięte. Niebezpieczeństwo, jakie groziło zakładom, zażegnane.

Oto tylko jeden przykład ofiarnej pracy i troski tow. Rykla o dobro zakładów.

Będąc synem warszawskiego robotnika rósł w ciężkich warunkach, wychowywał się w trudnej walce.

Ze szczególną dumą opowiada o tym, kiedy w roku 1946, mając zaledwie 18 lat zorganizował na Żoliborzu koło ZWM i został potem jego przewodniczącym. Wraz ze swoimi kolegami przed referendum w 1946 roku wyjeżdżał na wieś, mówił chłopom prawdę o Polsce Ludowej. Praca ta nie była łatwa. Trzeba było stracić niejedną noc w terenie, a nazajutrz rano stanąć znów przy warsztacie.

— Po lasach grasowały bandy. Ryzykowaliśmy nieraz wiele. Ale chwile te były dla nas, ZWM-owców, szkołą życia — mówi tow. Rykiel.

Kiedy w 1947 roku rozpoczął pracę w Zakładach im. Róży Luksemburg zwrócił na siebie szybko uwagę niemal całej załogi. Młody ZWM-owiec od początku przodował w pracy. Już w następnym roku przyjęto go w szeregi PPR.

A w wojsku? Tam również szybko daje się poznać. Zostaje przewodniczącym koła ZMP. Zdobywa odznakę „Wzorowego kierowcy" I klasy. Po zakończeniu służby wojskowej wraca ponownie do Zakładów im. Róży Luksemburg. A tutaj jakby czekano na niego. W maju ub. roku wybrano go II sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej, a w lipcu zostaje członkiem egzekutywy POP.

Czy praca społeczna nie przeszkadza mu w pracy zawodowej? Wprost przeciwnie — pomaga. Tow. Rykiel nie przejdzie obojętnie w zakładach, gdy któryś z robotników ma jakieś trudności w pracy, albo w życiu osobistym. Zawsze stara się każdemu dopomóc, wyjaśnić, poradzić.

— Z nim — jak mówią robotnicy — najlepiej się rozmawia. Jest bezpośredni, koleżeński i nigdy nie odmówi swej rady i pomocy.

★

W Dziale Głównego Mechanika, gdzie pracuje tow. Rykiel pracowało do niedawna trzech spawaczy. Roboty mieli zawsze pod dostatkiem. Obecnie jest ich tylko dwóch.

Dla uczczenia II Zjazdu Partii tow. Rykiel wraz ze swoim kolegą postanowili terminowo wykonywać wszystkie roboty przy spawaniu, które dotychczas wykonywano we trzech.

Zobowiązanie swoje Rykiel zwycięsko realizuje, zwiększając wydajność pracy ze 139 proc. do 224 proc.

Już niejednokrotnie zostawał po pracy, gdy nastąpiła gdzieś awaria.

Wiele czasu poświęca również tow. Rykiel w okresie przedzjazdowym na przygotowanie młodzieży do wstąpienia do ZMP oraz na przygotowanie najaktywniejszych zetempowców do wstąpienia w szeregi Partii.

Z wielką radością przyjęto w Zakładach im. Róży Luksemburg wiadomość o tym, że ich przodujący robotnik, bardzo dobry kolega, tow. Rykiel, został wybrany na konferencji dzielnicy Wola w Warszawie delegatem na II Zjazd Partii.

CZ. KROPORNICKI

Rozwija się produkcja artykułów galanteryjnych

Przewidziane w planie na br. znaczne zwiększenie produkcji wyrobów z tworzyw sztucznych będzie możliwe w dużym stopniu dzięki wyposażeniu fabryk w nowe, wysokowydajne urządzenia i maszyny. Dzięki nowym urządzeniom można będzie szerzej rozwinąć produkcję artykułów galanteryjnych, gospodarstwa domowego, artykułów konfekcyjnych, zabawek i innych.

4 marca na ekranach

„Piątka z ul. Barskiej"

W dniu 24 bm. odbył się pokaz prasowy nowego barwnego filmu fabularnego polskiej produkcji pt. „Piątka z ulicy Barskiej". Film reżyserował Aleksander Ford według scenariusza opracowanego wspólnie z Kazimierzem Koźniewskim, autorem — odznaczonej Nagrodą Państwową — powieści pod tym samym tytułem. Autorami zdjęć są: Jarosław Tuzar i Karol Chodura. Muzykę napisał Kazimierz Serocki.

Film stanowi sukces artystyczny reżysera Aleksandra Forda i młodych, utalentowanych aktorów: Tadeusza Janczara, Andrzeja Kozaka, Mariana Rułki, Tadeusza Łomnickiego i Włodzimierza Skoczylasa, którzy odtworzyli piątkę bohaterów filmu. W pozostałych rolach wyróżnili się: Aleksandra Śląska, Ludwik Benoit, Hanna Skarżanka, Mieczysław Stoor i inni.

Film wchodzi na ekrany w dniu 4 marca br.

Moskwa — Warszawie

Codziennie wyjeżdżają z Moskwy do Jelonek pod Warszawę pociągi towarowe wiozące materiały budowlane dla Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Dziesiątki zakładów przemysłowych Moskwy pracują nad wykonaniem zaszczytnych zamówień.

Moskiewskie zakłady kamieniarskie przygotowują płyty z białego uralskiego marmuru do wykończenia klatek schodowych, do łuków dekoracyjnych, gzymsów, schodów, portali itd. Tam też przygotowuje się 100 kolumn marmurowych, które ozdobią wnętrza sal. Z kolorowego granitu ukraińskiego szlifuje się płytki do mozaikowych posadzek, a z ciemnego marmuru kaukaskiego — do ozdoby hallów. Również w Moskwie wyprodukowano blachę z nierdzewnej stali dla iglicy na wieży Pałacu. Najlepsi moskiewscy specjaliści pracują nad wykonaniem 300 żyrandoli.

Robotnicy prosnieńskich zakładów budowy maszyn przygotowują urządzenia do automatycznego regulowania powietrza w systemie wentylacyjnym gmachu. Również załogi moskiewskich zakładów „Kompresor" i fabryki transformatorów dostarczają materiałów do budowy Pałacu — symbolu wieczystej przyjaźni polsko - radzieckiej.

Stalowy jubileusz w hucie im. F. Dzierżyńskiego

24 bm. głośniki zakładowego radiowęzła w hucie im. Feliksa Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej nadały komunikat „Załoga pieca martenowskiego nr 1 wita II Zjazd naszej Partii tysięczną toną stali wyprodukowaną w roku bież. ponad plan. Serdecznie gratulujemy towarzyszom Paradowskiemu, Misce i Kozłowi — mistrzom pieca nr 1".

Wieść o tym sukcesie dotarła do najdalszego nawet zakątka huty. Nazwiska trójki mistrzów znalazły się na ustach całej załogi „Przodownicy przedzjazdowego współzawodnictwa — Tysięcznicy" —nazywają ich towarzysze pracy.

★

Z dworców kolejowych w Chorzowie, Zawierciu, Świętochłowicach, Łabędach odeszło w tych dniach kilkadziesiąt wagonów wypełnionych wyrobami walcowanymi. Na listach przewozowych widniały adresy fabryk maszyn żniwnych.

Wykonując swoje zobowiązania, załogi hutnicze zgodnie z planem terminowo wysłały do tych fabryk wysokiej jakości materiały na pługi, kultywatory, snopowiązałki, kombajny, żniwiarki, zaopatrzone listami gwarancyjnymi i tak m. in 260 ton wyrobów walcowanych wysłała do fabryk maszyn rolniczych załoga huty „Kościuszko". Plan dostaw na II dekadę bm. został przez tę hutę wypełniony całkowicie i terminowo.

Zakończenie obrad nauczycieli - racjonalizatorów

W dniu 23 bm. zakończyła się 2-dniowa krajowa narada nauczycieli - racjonalizatorów w dziedzinie wytwarzania pomocy naukowych, w której wzięło udział 129 uczestników.

W czasie toczącej się na naradzie ożywionej dyskusji, w której zabierało głos ok. 60 dyskutantów, dzielono się swoimi doświadczeniami i osiągnięciami, omawiano założenia dydaktyczne wyprodukowanych pomocy oraz ich ścisłą łączność z programem nauczania.

Minister Oświaty **Wtold Jarosiński**, podsumowując obrady podkreślił, że głównym zadaniem uczestniczących w naradzie nauczycieli-racjonalizatorów jest spopularyzowanie i upowszechnienie ich dotychczasowego dorobku wśród najszerszych rzesz nauczycielstwa.

Wędrówki z pieśnią i tańcem

W zimowie wieczory w Domu Kultury starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych odbywają się próby robotniczego Zespołu Pieśni i Tańca. Zespół przygotowuje suitę świętokrzyską — pieśni i tańce ludu zamieszkującego wioski rozrzucone w Kieleczczyźnie. W lutym br. zespół rozpoczął wędrówki po ziemi kieleckiej. Członkowie zespołu — robotnicy starachowickiej fabryki — postanowili na cześć II Zjazdu PZPR zorganizować w kieleckich wioskach chłopskie zespoły estradowe, pomóc chłopom w zakładaniu dramatycznych zespołów świetlicowych. Dzięki ofiarnej pracy członków zespołu jest dziś w Kieleczczyźnie coraz więcej „rozśpiewanych" i „roztańczonych wiosek". Foto CAF

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet

„Tydzień kobiety pracującej" w CDT

Przed zbliżającym się 8 marca — Międzynarodowym Dniem Kobiet—wzmaga się praca polityczna i społeczna poszczególnych ogniw Ligi Kobiet, a przede wszystkim kół blokowych w mieście i kół gospodyń wiejskich w gromadach i spółdzielniach. Pracę swą aktyw Ligi prowadzi w ścisłym powiązaniu z przygotowaniami do II Zjazdu PZPR.

Na licznie organizowanych zebraniach, odczytach i pogadankach kobiety miast i wsi całego kraju omawiają swe zadania w realizacji wskazań IX Plenum i dalszym zacieśnieniu więzów przyjaźni i współpracy z postępowymi kobietami całego świata w walce o pokój, o szczęście swych dzieci. W czasie zebrań odbywa się również uroczyste wręczenie członkiniom Ligi Kobiet nowych legitymacji.

★

W najbliższą niedzielę — 28 bm. rozpoczyna się w Centralnym Domu Towarowym w Warszawie „Tydzień kobiety pracującej", który trwać będzie do 8 marca. Stoiska Domu w okresie trwania „Tygodnia", zorganizowanego z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet przez dyrekcję CDT wraz z Zarządem Warszawskim Ligi Kobiet — zaopatrzone będą w poważnie zwiększony asortyment towarów poszukiwanych szczególnie przez kobiety.

Prawa, które są obowiązkami

NIEDAWNO nadszedł do redakcji list od pewnego towarzysza, w którym opowiadał on jak został w swoim kole aktywistą i co z tego wynikło. Zaczęło się od tego, jak pisze, że „zgodził się kilkakrotnie wykonać gazetkę ścienną i napisać notatkę do błyskawicy"... Zwracano się do niego coraz częściej o wykonanie takich czy innych prac społecznych i on „nie odmawiał". Gdy miał już sześć funkcji zaczął się „buntować". Ale wtedy już jego „głosów protestu nikt nie brał pod uwagę". Obecnie jest, jak pisze, wykładowcą szkolenia, korespondentem, redaktorem gazetki, mężem zaufania, członkiem komisji; z reguły pisze sprawozdania, referaty itp., poza tym ma jeszcze sporą ilość „drobniejszych" funkcji i obowiązków.

„...Najważniejsze jest to — pisze ów towarzysz — że około 75 proc. członków ZMP nic nie robi, ograniczając się do płacenia składek i przychodzenia na zebranie"... I dalej: — „...Dlaczego ja nie mogę być chociaż przez pół roku jednym z tych, którzy nic nie robią?!" — woła zrozpaczony. Kończy zaś taką myślą: „...ludzie nie chcą być aktywistami... gdyż nie chcą, by stało się z nimi, to co ze mną... Byłoby inaczej, gdyby mieli pewność, że jeśli dostaną jakąś pracę, następną dostanie kto inny..."

Na pozór sytuacja autora przytoczonego tu listu powinna budzić dla niego współczucie. Ale tylko na pozór. Zauważcie, jakim językiem on się posługuje. On „zgodził się" (coś zrobić społecznie) on „nie odmawiał", on „protestował", on chciałby mieć „pewność", a wreszcie chciałby „chociaż z pół roku nic nie robić". Zwroty te, którymi posługuje się autor listu, budzą wątpliwość, czy trochę nie czuje się on tylko przedmiotem czyjegoś kierowania, odbiorcą czyichś poleceń, trochę od tego „kogoś" niezależny, ale jednak (niestety) podległy mu. Mimo że towarzysz ten ma wiele funkcji i prawdopodobnie lepiej czy gorzej, ale jakoś z nich się wywiązuje, nie wydaje mi się, by można uznać, że jest w pełni wartościowym zetempowcem. I to właśnie dlatego, że ma tych funkcji tak wiele, podczas gdy — jak pisze — 75 procent pozostałych członków koła nic nie robi; oraz ponieważ wyciąga z tego taki wniosek, iż teraz przynajmniej przez pół roku powinien nic nie robić.

Pracować w kole powinni wszyscy — to oczywiste; to dopiero byłoby gwarancją — i tego, że koło wiele zdziała — i tego, że nikt nie będzie przeciążony. Pewności, że zetempowcy nie będą przeciążeni obowiązkami, gdy zaczną się aktywizować, nie może dać im przecież nikt poza nimi samymi.

Zacząłem artykuł od tego listu, gdyż w sposób dość wyraźny charakteryzuje on pewne niezrozumienie zasadniczych praw i jednocześnie obowiązków zetempowca.

Jest sporo listów, w których młodzi towarzysze piszą o swoich przeżyciach związanych z wstąpieniem do ZMP. Uczestniczyłem niejednokrotnie w zebraniach, na których przyjmowano do organizacji nowych członków. I w listach i na zebraniach różni ci ludzie czasem nieśmiało, z pewną wstydliwością, ale zwykle gorąco, z głębi serca mówili: „Chcę budować socjalizm"..., „Chcę uczyć się lepiej żyć"..., „Chcę walczyć"...

ZMP jest ideowo-wychowawczą organizacją, w której młodzież zrzesza się, by wspólnie uczyć się żyć na sposób socjalistyczny, pomagając budować socjalizm we wszystkich dziedzinach życia. Wstępując do ZMP młody robotnik, chłop czy inteligent dobrowolnie przyjmuje na siebie obowiązki, które pomagają mu stawać się wartościowym człowiekiem — budowniczym socjalizmu. Są to obowiązki ofiarnej pracy dla ojczyzny, walki z wyzyskiem i wszelką krzywdą społeczną, gotowości do obrony kraju, zdobywania wiedzy i kultury, hartowania fizycznego i moralnego. Wypełniając te obowiązki wynikające z deklaracji ideowej ZMP, wychowuje on się w organizacji.

Ale organizacja to przecież wielki kolektyw. Siła jej, oddziaływanie, wartość zależy przede wszystkim od tego, jak masy jej członków walczą o wcielenie w życie w praktyce — zasad ideowych ZMP. Jeżeli w kole zetempowskim jest taka sytuacja, że 75 procent jego członków ma obojętny, bierny stosunek do swojej organizacji, a nieliczni uginają się pod ciężarem zadań i zazdroszczą tym, którzy nic nie robią, czy można w takim wypadku powiedzieć, że jedni są w lepszej sytuacji, a drudzy w gorszej i na tym skończyć? Czy o to tylko chodzi? Czy sprawa nie wygląda raczej tak, że i jedni i drudzy popełniają błąd, i jedni i drudzy nie rozumieją w istocie rzeczy w pełni swych obowiązków?

Czytałem niedawno artykuł, którego autor analizując pracę zetempowską w ZPB im. Stalina wskazywał na dość charakterystyczne zjawisko. Są tam mianowicie wśród robotnic — zetempówek dziewczęta wyróżniające się w pracy, które dokonują szeregu usprawnień, stosują nowatorskie metody — jednym słowem przodownice. Są i inne pracujące kiepsko, trzymające się kurczowo starych metod; niektóre nie wyrabiają nawet swoich norm. Tak jakoś jest, że te przodujące nie zawsze czują się w obowiązku interesować się gorzej pracującymi koleżankami. Gdy pytano je dlaczego tak jest — były zdziwione. Zajmować się innymi? Nie przyszło im to na myśl — powiadały. Czy można uznać, że te przodujące są wobec organizacji zetempowskiej w porządku? Chyba nie. A na zebraniach zetempowskich nie omawiało się tych spraw, nie dzielono się doświadczeniami pracy, nie próbowano zastanowić się, dlaczego jedne zetempówki wypełniają obowiązek organizacyjny, przodując w pracy, a innym jakoś to „nie wychodzi", i co robić, żeby „wychodziło".

Często spotyka się, zwłaszcza w kołach wiejskich z narzekaniami zetempowców, że są one słabe, nie pracują, nie ma w nich nic ciekawego. Czasem nawet w niektórych przez kilka miesięcy nie odbywają się zebrania. Charakterystyczne, że najczęściej winnymi za ten stan rzeczy uważa się bądź pojedynczych ludzi — np. przewodniczących kół, bądź też odpowiedzialnością za słabość koła obarcza się „wyższe czynniki" — zarząd gminny, powiatowy. Oczywiście przewodniczący to ważna w kole osoba — wiele od niego zależy. Oczywiście opieka „wyższych czynników" ma duże znaczenie dla koła. Ale czy można ograniczać się tylko do pretensji? Czy można nie dostrzegać roli, znaczenia wszystkich zetempowców?

Nie można utożsamiać przewodniczącego czy jakiegoś zarządu z całą organizacją. Z tego może wyniknąć fałszywa ocena organizacji. Przecież główną siłą koła zetempowskiego są jego członkowie, aktyw, ci ludzie, którzy rozwijają współzawodnictwo pracy, podnoszą produkcję, stają się przodownikami, organizują zespoły świetlicowe, kółka czytelnicze i śpiewacze. Oni decydują i tylko oni są w stanie zmienić źle pracujący zarząd. Nie sposób usuwać wszystkiego zła w organizacji odgórnie. Przede wszystkim trzeba to robić od dołu. Aby poprawić pracę słabych organizacji zetempowskich trzeba energicznej walki wewnątrz tych organizacji; bez takiej walki nie będzie poprawy. A więc zaostrzać walkę wewnątrz organizacji zetempowskich o poprawę ich pracy!

Trzeba widzieć siebie jako gospodarza organizacji, współodpowiedzialnego za wszystko, co się w niej dzieje, współodpowiedzialnego za to, jak w niej wychowują się wszyscy towarzysze. To jest podstawowym obowiązkiem każdego zetempowca.

Dlatego mówimy: źle, że w kole, o którym była mowa na początku artykułu, 75 procent zetempowców nie ma zadań; źle, że w ZPB im. Stalina są słabo pracujące zetempówki; źle, że taki czy inny przewodniczący zaniedbał swe obowiązki, taki czy inny zarząd za mało uwagi przywiązuje do pracy swoich kół. Ale nie są w porządku ze swym zetempowskim sumieniem także ci towarzysze, którzy ograniczają się do wypełnienia swych własnych, indywidualnych — często zresztą nadmiernych — obowiązków, którym wystarcza, że sami przodują, którzy wreszcie wyłącznie narzekają. No, bo któż ma zmienić zły zarząd, czy przewodniczący? Któż może podciągać pozostających w tyle, kto decyduje o sile i wartości organizacji jeśli nie wszyscy jej członkowie z mądrzejszymi bardziej uświadomionymi już, aktywniejszymi na czele.

Jak to zrobić? — Zwyczajnie! Korzystając ze swych zetempowskich praw.

Zetempowiec ma prawo „brać czynny udział w działalności Związku, składać wnioski i uczestniczyć w podejmowaniu uchwał... wybierać i być wybranym do władz Związku". *)

Wielu zetempowców niedostatecznie korzysta z tych statutowo zagwarantowanych praw, zbyt mało składa wniosków zmierzających do polepszenia pracy, a przede wszystkim nie dość energicznie dąży do uchwalenia i — co najważniejsze — wcielenia w życie tych swoich wniosków.

Są to wielkie prawa — prawa gospodarzy organizacji. Wynika z nich, że członkowie zarządów i aktywiści sprawujący wszelkie funkcje są odpowiedzialni przed całym kołem, przed wszystkimi zetempowcami za swą pracę.

Wynika z nich, że zetempowcy mają prawo wybierać do zarządów rzeczywiście najlepszych spośród siebie, lubianych i odpowiedzialnych towarzyszy.

Wynika z nich, że zetempowcy mają prawo żądać od zarządów realizowania wspólnie uchwalonej linii działania; drogą krytyki i kontroli wspólnej pracy zapewniać tę realizację. Chodzi tu oczywiście nie tylko o zarządy, chodzi o wszystkich zetempowców, bo dopiero praca wszystkich tworzy obraz organizacji.

Trzeba dobrze rozważyć słowa listu ZG ZMP do wszystkich zetempowców w związku z kampanią sprawozdawczo-wyborczą, które mówią, że „...Polepszenie pracy Waszego koła i całej organizacji zależy przede wszystkim od Was samych, od samych członków ZMP"...

Na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych warto się zastanowić, czy zawsze zetempowcy traktują prawa zagwarantowane im przez zasady statutowe — takie jak np. demokracja wewnątrz organizacyjna, udział w działalności Związku, uczestniczenie w podejmowaniu uchwał, obieralność władz organizacyjnych — jako prawa, których stosowanie jest obowiązkiem każdego zetempowca.

H. GAWLIK

*) Ze statutu ZMP.

KSIĄŻKA — PRZYJACIEL DZIECI

CAF — fot. Tymiński

Nasza ankieta

Moje zamierzenia twórcze na 1954 r.

Redakcja „Sztandaru Młodych" zwróciła się do szeregu pisarzy z prośbą o zapoznanie z ich planami twórczymi naszych Czytelników.

Poniżej publikujemy odpowiedzi na ankietę Jerzego Andrzejewskiego i Janusza Minkiewicza.

* * *

W roku 1954 ukażą się dwie moje nowe książki, obie nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego. Pierwsza z nich, to naszkicowana jeszcze z końcem roku 1944 „Książka dla Marcina" zawierająca moje osobiste wspomnienia o Warszawie mego dzieciństwa i wczesnej młodości. Drugą pozycją jest tom opowiadań satyrycznych pt. „Kukułka", na który składają się utwory o tematyce okupacyjnej oraz współczesnej. Również PIW wznawia w obecnym roku od dawna już wyczerpaną „Noc". Natomiast nakładem Czytelnika ukaże się nowe wydanie „Popiołu i diamentu". Będzie ono „nowe" w szerszym rozumieniu tego słowa, ponieważ do tekstu pierwodruku wprowadziłem bardzo wiele poprawek drobnych, przeważnie stylistycznych oraz kilkanaście dość zasadniczych myślowo fragmentów napisanych całkiem na nowo. Natomiast sama fabuła „Popiołu i diamentu" nie uległa, rzecz jasna, żadnym korekturom i w tym sensie, jeśli chodzi o wątki tematyczne, postacie, sytuacje oraz kolejność scen — nowe wydanie powieści jest dosłownym powtórzeniem wydań dotychczasowych.

Plany i zamierzenia pisarskie na rok najbliższy? Pracuję nad scenariuszem filmowym. Poza tym od dawna już myślę o współczesnej powieści o tematyce miłosnej. Czy napiszę ją w obecnym roku — nie wiem. Zależeć to będzie przede wszystkim od tego, czy wśród moich rozlicznych obowiązków pozapisarskich znajdę dość czasu na pisanie.

Jerzy Andrzejewski

* * *

W odpowiedzi na ankietę pt. „Moje zamierzenia twórcze na rok 1954" niniejszym komunikuję, że:

Życiu i sprawom młodzieży zamierzam poświęcić w roku bieżącym znaczną część swoich zajęć. Piszę te słowa w przededniu premiery programu „Przygoda za przygodą" w Młodzieżowym Teatrze „Kleks", którego jestem współzałożycielem i kierownikiem artystycznym, To stanowisko zobowiązuje mnie do zmontowania w roku bieżącym jeszcze co najmniej jednego programu dla „Kleksa", a co idzie z tym w parze, do napisania szeregu nowych satyrycznych utworów, związanych z życiem młodzieży.

Również głównie dla młodzieży adresowane są moje przekłady wierszy najwybitniejszego poety postępowych Włoch, Giovanniego Rodari. Część z tych wierszy wydrukowana już została w „Przekroju", „Świecie", „Expresie Wieczornym" i „Nowej Kulturze", wszystkie zaś ukażą się w książce, którą zamierzam wydać w młodzieżowym wydawnictwie „Iskry". Przygotowuję do druku zbiorowe wydanie przekładów wierszy dla dzieci i młodzieży S. Marszaka, czołowego poety radzieckiego.

Jeżeli chodzi o moją twórczość oryginalną, to przypuszczam, że drukujący się obecnie w Państwowym Instytucie Wydawniczym obszerny tom pt. „Wiersze wybrane 1944—1954" znajdzie czytelników również i wśród młodzieży, także i dlatego, iż wiele utworów tam zawartych związanych jest z jej zainteresowaniami.

Mam w końcu nadzieję, że uda mi się w tym roku doprowadzić do końca pracę nad tomem satyrycznych wierszy dla dzieci i młodzieży, do czego zobowiązuje mnie dawno już zawarta umowa z „Naszą Księgarnią".

Janusz Minkiewicz

Mąż przeszkodą albo — śladami bzdury

Czytelnicy „Drogi przez mękę" pamiętają zapewne sympatyczną skądinąd postać Kuźmy Kuźmicza. Czy nie wprawiała was w podziw wszechstronność tego człowieka? Doskonale dawał on sobie radę z gotowaniem, wspaniale zagrał „czarny charakter" w sztuce Schillera, umiał wróżyć naiwnym dziewczętom, a ponadto zdarzyło się, że czynił to co robi dzisiaj u nas urzędnik stanu cywilnego: legalizował w kozackiej stanicy śluby, chrzty, udzielał porad w trudnych sytuacjach małżeńskich.

Jak wiadomo ten włóczęga z zawodu, kucharz z powołania, aktor z przypadku i pop z konieczności, najgorzej wyszedł jednak na dawaniu ślubów. Czytelnicy pamiętają, że oberwał przy tej okazji w skórę. I to mocno.

Wydawałoby się, że już ten — choć odległy i powieściowy przykład — działać powinien jednak hamująco na tych, którzy swoje zawodowe obowiązki i życiowe powołanie pragnęli łączyć wzorem Kuźmy Kuźmicza z funkcjami urzędnika stanu cywilnego. Wydawałoby się — życie jednak dostarcza innych przykładów. Jakiś magnes ma w sobie ta funkcja czy co?

Bo i posłuchajcie. Ale uzbrójcie się w cierpliwość, bo na początku będą same tylko zwykłe rzeczy.

W Instytucie Farmaceutycznym w Warszawie pracuje wielu ludzi. Zwykła rzecz. Z tych wielu ludzi, wielu z kolei stara się z większym czy mniejszym skutkiem o mieszkanie. Są wśród nich poważni pracownicy naukowi, są tacy, co z braku mieszkania nie mogą żyć razem z rodziną, są i tacy, którzy z odległych miejscowości otrzymali do Instytutu nakaz pracy, a nie mają nakazu na mieszkania, są wreszcie zwykli szarzy pracownicy, którzy chcieliby poprawić swoje warunki mieszkaniowe.

To jest też rzecz zwykła, mieszkań bowiem jest wciąż jeszcze, niestety, mniej niż potrzebujących. I wśród tych wielu pracujących w Instytucie ludzi, poważnych uczonych i zwykłych szarych pracowników pracuje, raczej ku zadowoleniu wszystkich, zwykła laborantka, ob. Zawadzka Czesława. Też wydawałoby się nic w tym niezwykłego.

Ale oto ob. Zawadzka ma troje dzieci. Z tych troje — dwoje chorych jest na gruźlicę i istnieją poważne obawy, że trzecie dziecko, które dotychczas broniło się szczęśliwie przed gruźlicą zapadnie na tę chorobę jeśli w dalszym ciągu rodzina Zawadzkich będzie gnieździć się w pięcioro w wilgotnym, zimnym kącie o wymiarach 12 metrów. A to już nie jest rzecz zwykła. To też zgodną opinią miejscowych czynników, obywatelka Zawadzka została jedną z najpierwszych kandydatek na mieszkanie.

I w tym miejscu zaczyna się historia Kuźmy Kuźmicza w wydaniu Instytutu Farmaceutycznego.

Bo oto dyrektor Instytutu, Gomółka ni mniej ni więcej oświadczył, że nie może dać obywatelce Zawadzkiej mieszkania ze względu na bardzo zasadniczą przyczynę. Tą przyczyną jest ...jej mąż.

Bo po pierwsze: o mieszkanie powinien starać się mąż, a nie żona. Po drugie: nawet gdy żona otrzyma mieszkanie to mąż może podstępnie to mieszkanie przepisać na siebie i... po mieszkaniu. Słowem trudność rzeczywiście niemal nie do pokonania.

Dotychczas wprawdzie w Polsce Ludowej okoliczność, że ktoś ma żonę czy męża była tylko dodatkowym argumentem za tym by przyspieszyć przydział mieszkania. Również nie ma takich ustaw, które by określały kto ma się starać o mieszkanie — żona czy mąż.

Cóż poradzić jednak, jeśli w kogoś wstępuje duch Kuźmy Kuźmicza — i ten nagle czuje się powołany do rozstrzygania o sprawach małżeńskich?

Wprawdzie Kuźma Kuźmicz ten z „Drogi przez mękę" wsławił się jednak tym, że śluby dawał. Dyrektor zaś Gomółka jest raczej zwolennikiem unieważniania ślubów. Ale w tym wypadku to jest bez znaczenia.

I oto obywatelka Zawadzka rozważając w sobie poradę Kuźmy Kuźmicza — na odwrót, doszła do wniosku, że skoro w uzyskaniu mieszkania mąż jest główną przeszkodą, to trzeba postarać się, by tę przeszkodę usunąć.

Nie bójcie się czytelnicy, o niczym znowu takim strasznym nie pomyślała. Po prostu zaczęła opowiadać różne niestworzone historie o swoim mężu, że taki, że owaki, że w ogóle ma go dość, że kto wie czy z nim rozwodu nie weźmie. A najpewniej to rozwód weźmie.

Oczywiście kobiecie, która kilkanaście lat gorzej czy lepiej przeżyła pod jednym dachem z ojcem swoich dzieci niełatwo przyszło kłamać po prostu. Bo o rozwodzie nawet przez myśl nie przeszło ob. Zawadzkiej. Chodziło jej po prostu o mieszkanie. Ba, chodziła nawet do adwokata pytać czy nie można by dostać w jakimś krótkim czasie separacji, która by najpewniej zadowoliła Kuźmów Kuźmiczów od siedmiu boleści.

Wreszcie nadarzyła się okazja do uzyskania mieszkania. Oto jeden z pracowników przeniesiony służbowo gdzie indziej, zwalniał mieszkanie, które znacznie bardziej nadawało się na mieszkanie dla rodziny Zawadzkich niż dotychczasowe.

Ale separacji nie ma. Cóż więc czyni obywatelka Zawadzka, by przekonać miejscowego Kuźmę Kuźmicza, że mimo wszystko jednak, nie będzie mieszkała z mężem, a co za tym idzie główna przeszkoda w uzyskaniu mieszkania zostanie usunięta?

Przyniosła oświadczenie następującej treści: „Niniejszym oświadczam, że do mieszkania służbowego przydzielonego przez dyrekcję Instytutu Farmaceutycznego żonie mojej Czesławie Zawadzkiej nie wprowadzę się i wyrażam zgodę na przeprowadzenie się żony mojej wraz z dziećmi Wojciechem, Hanną i Januszem do innego mieszkania". Podpisał mąż Władysław Zawadzki. Żeby zaś biurokratycznej bzdurze stało się do końca zadość, podpis ten uwierzytelnił swoim stemplem komitet blokowy.

— No — pomyślała sobie obywatelka Zawadzka. Może uda się mieć mieszkanie i mieć męża?

No i co powiecie drodzy czytelnicy?

Obywatelka Zawadzka nie dostała jednak mieszkania. Możliwe, że duch Kuźmy Kuźmicza, który wlazł w dyrektora Gomółkę zżymał się na to, że mimo wszystko ob. Zawadzki nazywał w wymienionym piśmie swoją żonę swoją żoną. Możliwe, że oczekiwał on czarno na białym dowodów o rozwodzie czy separacji nie z jednym stemplem komitetu blokowego, ale z pięcioma stemplami? Kto to może wiedzieć? Dość, że wbrew opinii Rady Zakładowej, wbrew stanowisku sekretarza organizacji partyjnej, wbrew protokółom specjalnej komisji, która dokonała oględzin mieszkania obywatelki Zawadzkiej i jeszcze jednej pretendentki do mieszkania, stwierdzającym, że mieszkanie powinna otrzymać przede wszystkim ob. Zawadzka, dyrektor Gomółka dał klucze komu innemu.

Tyle drodzy czytelnicy o Kuźmie Kuźmiczu z Instytutu Farmaceutycznego, który lubi się małżeńskimi sprawami zajmować.

Niewątpliwie różnice między bohaterem powieści Tołstoja, a dyrektorem Gomółką są.

Po pierwsze: jak się rzekło Kuźma Kuźmicz dawał śluby. Prawem diabła wprawdzie, ale dawał.

Dyrektor Gomółka zaś bierze się za rozwody. Również prawem diabła.

Po drugie: Kuźma Kuźmicz jednak wstydził się w końcu, gdy kogoś oszukał.

A dyrektor Gomółka?

(Wis)

Młody Nowator Rolnictwa

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR. P. HANOWERA

„Młodzież zetempowska winna jak najbardziej czynnie uczestniczyć w wprowadzaniu nowych metod pracy w rolnictwie. Należy zapewnić szeroki udział młodzieży wiejskiej w podnoszeniu wszystkich dziedzin produkcji rolniczej w gromadzie..."

(Z tez do dyskusji na II Zjazd PZPR przyjętych przez IX Plenum KC PZPR)

Doświadczenia z roślinami oleistymi

Mgr inż. W. Kowalska

Starszy pracownik naukowy Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa

Podnoszenie stopy życiowej ludności oraz szybko rozwijający się przemysł stwarza coraz większe zapotrzebowanie na tłuszcze roślinne.

Dla celów spożywczych, obok tłuszczów zwierzęcych, używane są tłuszcze roślinne w postaci rafinowanych olejów jadalnych, względnie jako fabrykaty — margaryna, ceres.

Specjalnie szerokie zastosowanie znalazły tłuszcze roślinne w przemyśle. I tak np. olej rzepakowy ma zastosowanie w przemyśle garbarskim, mydlarskim, włókienniczym, a także jako smar. Olej sojowy służy do produkcji kauczuku syntetycznego i materiałów wodoodpornych, ceraty, linoleum i farb drukarskich. Olej makowy używany bywa do produkcji farb artystycznych. Olej rycynowy stosowany jest w lecznictwie i niezastąpiony jest, jako smar w lotnictwie. Olej lniany służy do wyrobu farb i pokostów itp.

Podstawową rośliną uprawianą dotychczas w Polsce na olej jest rzepak, poza tym dość znaczną ilość tłuszczu otrzymujemy również z siemienia lnianego, konopi i maku.

Plan 6-letni przewiduje zwiększenie uprawy roślin oleistych o 67 proc. w stosunku do stanu z roku 1949 przy podniesieniu przeciętnego plonu z hektara do 11,5 q. Wykonanie tego zadania wymaga między innymi także wprowadzenia do uprawy nowych, mało znanych u nas roślin oleistych o dużej zawartości i jakości tłuszczu w ziarnie. Wprowadzenie i rozpowszechnienie różnych gatunków roślin olejodajnych pozwoli nam ograniczyć przywóz zagranicznych tłuszczów roślinnych i wytwarzać więcej wyrobów przemysłowych z własnych surowców.

Nauka rolnicza musi przeprowadzić szereg badań nad różnymi czynnikami, wpływającymi na wydajność oleju z ha różnych roślin olejodajnych w różnych warunkach glebowych i klimatycznych.

Rolnicze Instytuty naukowe prowadzą już szereg doświadczeń, mających na celu wyhodowanie odpowiednich odmian roślin oleistych oraz opracowanie najlepszych sposobów uprawy i nawożenia tych roślin.

Wiadomo, że na rozwój rośliny i jakość jej plonu wpływa w wysokim stopniu odmiana, sposób uprawy, nawożenie, warunki glebowe i klimatyczne oraz z drugiej strony szereg innych czyników, jak choroby, szkodniki itp. Jeżeli więc chcemy wprowadzić do szerszej uprawy jakąś roślinę, musimy przede wszystkim wyszukać rejony, w których te rośliny najlepiej będą plonowały.

W Polsce nie mamy jeszcze opracowanej rejonizacji roślin oleistych i w tym celu Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa prowadzi na terenie całej Polski szereg doświadczeń obserwacyjnych z porównaniem gatunków roślin oleistych.

Są to doświadczenia proste i łatwe w wykonaniu. Wymagają jedynie dobrych obserwacji i skrupulatnego ich notowania. Należy je zakładać w polu po okopowych na oborniku. Rośliny wysiewamy na małych poletkach 25—50 m² obok siebie. Dla każdej rośliny stosujemy odpowiedni wysiew i rozstawę rzędów. W doświadczeniach obserwacyjnych prowadzonych przez IUNG porównujemy 15 roślin oleistych.

W czasie wzrostu czynimy pilnie obserwacje i notujemy: daty siewów, wschodów, początek i koniec kwitnienia, występowanie szkodników, sposoby ich tępienia itp.

Takie poletka obserwacyjne pozwalają rolnikom zapoznać się z nowymi roślinami oleistymi i ocenić ich wartość dla miejscowych warunków w różnych rejonach Polski. Dla przykładu przytaczam tu wyniki doświadczenia przeprowadzonego w Zespole Liceów Rolniczych w Karolewie w woj. olsztyńskim. Doświadczenie prowadzili uczniowie Liceum. W doświadczeniu wysiano 13 roślin oleistych i zebrano następujące plony:

Roślina	ziarno: plon w kg z poletka 25 m kw	ziarno: plon w q/ha	słoma: plon w kg z pol. 25 m kw	słoma: plon w q/ha
Len oleisty	1.42	5.68	7.5	30
Lnianka	0.85	3.40	5.1	20.4
Pachnotka	0.40	1.60	6.00	24.00
Kapusta abisyńska	1.80	7,72	23.50	94.00
Rzepak jary	0.90	3.60	12.00	48.00
Gorczyca biała	2.03	8.20	25.00	100.00
Rzodkiew oleista	0.43	1.80	22.00	88.00
Słonecznik	1.40	5.60	47.00	188.00

Powyższe wyniki wskazują że spośród wymienionych roślin oleistych na pierwsze miejsce wysunęła się gorczyca biała, która dała 8.20 q/ha, drugie miejsce zajęła kapusta abisyńska dając 7.72 q/ha, trzecie len oleisty, z którego zebrano 5.68 q/ha ziarna, czwarte miejsce słonecznik itd.

W notatkach, jakie prowadzili uczniowie, jest jednak uwaga „kapusta abisyńska w 30% zniszczona przez ptactwo". Skoro więc kapusta abisyńska mimo tych zniszczeń dała jeszcze plony, które kwalifikują ją na drugie miejsce w porównywanych roślinach, należy wnioskować, że roślina ta właściwie mogła być na pierwszym miejscu.

Pachnotka, soja i rącznik nie dojrzały i dlatego plonów nie zebrano. Dynia oleista powschodziła bardzo słabo i dlatego plonów już nie obliczano. Można by z tego wnioskować, że siew tych roślin jest w tamtych warunkach ryzykowny, bo rośliny te mogą nie dojrzeć.

Eruka, jak podają notatki, wyschła w czasie wegetacji, co pozwala nam przypuszczać, że jest wrażliwa na suszę.

Czytając notatki i porównując plony moglibyśmy dojść do wniosku, że w Karolewie można bez specjalnego ryzyka uprawiać: gorczycę białą, kapustę abisyńską, len oleisty, słonecznik, jako te, które dały w warunkach glebowych i klimatycznych Karolewa najlepsze plony w danym roku (nie wyschły w czasie suszy, nie wymarzły od przymrozków).

Aby się utwierdzić w tym wniosku należałoby doświadczenie to przeprowadzić jeszcze raz w przyszłym roku, również na małych poletkach, a jeżeli wyniki będą podobne do uzyskanych w roku bieżącym, możemy przypuszczać, że wnioski nasze wyciągnięte z pierwszego doświadczenia były słuszne.

Doświadczenia, przeprowadzone w różnych okolicach kraju wskazują, że kapusta abisyńska, gorczyca biała, a także dynia oleista nie są zbytnio wymagającymi roślinami i udają się niemal na całym terenie Polski, natomiast inne są bardziej wrażliwe bądź to na suszę, bądź też na przymrozki, względnie mają dłuższy okres wegetacyjny i skutkiem tego nie mogą być uprawiane bez większego ryzyka w rejonie północnym Polski.

Jak otrzymałem wysoki plon kapusty abisyńskiej?

(Nadesłano na Wielki Konkurs Rolniczy „Nowej Wsi")

Za namową inspektora cukrowni postanowiłem na próbę zasiać mały kawałek kapusty abisyńskiej na bielicy, na której w 1952 roku siana była mieszanka kłosowa (jęczmień z owsem). Po zbiorze zastosowano podorywkę i na zimę głęboką orkę na około 17 cm.

Na wiosnę zastosowano bronę, kultywator i bronę, rozsiano nawozy pomocnicze w ilości 15 kg superfosfatu, 10 kg soli potasowej 40-procentowej i 10 kg siarczanu amonu na działce liczącej 7 arów.

15 kwietnia zasiałem kapustę abisyńską siewnikiem w rzędy co 30 cm. Ze względu na panujące zimna i brak opadów deszczowych wschody nastąpiły dość późno i rzadko, lecz dzięki zastosowaniu dwukrotnego spulchnienia międzyrzędzi pazurkami i jednorazowemu odchwaszczeniu, uzyskałem plon ziarna w ilości 130 kg.

Jeżelibym zastosował siew wcześniejszy i wschody przez to samo byłyby lepsze, uzyskałbym w pierwszym roku uprawy tej nowej rośliny oleistej plon przynajmniej o 50 procent wyższy.

JÓZEF ANTON
Niedźwiedzica Duża
pow. lubelski

Zakładajcie poletka doświadczalne z roślinami oleistymi!

Nasiona nowych i mało znanych roślin oleistych oraz instrukcję i pomoc pracowników naukowych zapewni Wam

„MŁODY NOWATOR ROLNICTWA"
Warszawa, ul. Wspólna 61, „Sztandar Młodych".

26 bm padną pierwsze bramki w rozgrywkach o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie

(dokończenie ze str. 1)

Mecz reprezentacji ZSRR z AIK wywołał w Sztokholmie olbrzymie zainteresowanie. We wtorek wieczorem na stadionie „Solna" zebrało się ponad 6.000 widzów. Poza bramami stadionu pozostało sporo publiczności. Stadion nie mógł pomieścić więcej ludzi.

Do spotkania drużyny wystąpiły w następujących składach: ZSRR — Puczkow, Sidorienko, Winogradow, Babicz, Szuwałow, Bobrow, Triegubow, Bukołow, Kuzin, Uwarow, Kryłow, Chłystow, Guriczew, Byczkow i Komarow; AIK — w bramce — Svensson, w obronie — Granlund, L. Karlsson, w ataku — Hamrin, Sköld, Envall, Zetterberg, Jonsson, R. Karlsson, Benkt i Bjorn Anlert, B. Larsson, Soeteberg i Lilia.

W pierwszej tercji hokeiści radzieccy narzucili niezwykle silne tempo gry, której rezultatem było zdobycie pięciu bramek przez Guroszewa, Bobrowa, Uwarowa, Bobrowa i Kuzina (ten ostatni nie ma nic wspólnego ze znanym biegaczem narciarskim). Mając wysoką przewagę, hokeiści radzieccy zwolnili grę w II tercji, utrzymując jednak inicjatywę w grze. W 7 minucie tej tercji, Bobrow dał kolejną próbę swojej wielkiej klasy. W okresie, gdy zespół ZSRR grał tylko we czwórkę, Bobrow przejął krążek pod własną bramką, minął kolejno pięciu Szwedów, wywabił z bramki Svenssona i strzałem nie do obrony zdobył szósty punkt. Ten popis Bobrowa wywołał burzę zasłużonych oklasków na widowni a zarazem zjednał on sobie sympatie wszystkich widzów.

Do końca II, a także i III tercji, wynik nie uległ już zmianie, przy tym niemałą zasługę przypisać należy tutaj bramkarzowi szwedzkiemu.

Komentując to spotkanie prasa szwedzka, a przede wszystkim sztokholmska, podkreśla wysoki poziom gry hokeistów radzieckich i ich sportowe zachowanie. Z zawodników radzieckich największe uznanie zyskał Bobrow. Mimo porażki AIK, obserwatorzy sztokholmscy uważają, że drużyna ta zagrała najlepszy mecz w tym sezonie.

Spotkanie prowadzili sędziowie szwedzcy Ahlin i Axberg, wytypowani do sędziowania zawodów o mistrzostwo świata.

ZSRR? KANADA? CSR?...

Poza dziennikiem „Idrottsbladet", który na zwycięzcę turnieju mistrzowskiego typuje zespół Kanady, wszystkie inne gazety dają większe szanse drużynie radzieckiej. „Idrottsbladet" przewiduje taką kolejność miejsc w turnieju: 1. Kanada, 2. ZSRR, 3. CSR i 4. Szwecja (?!). Inne gazety uważają natomiast, że Kanada znajdzie się dopiero na trzecim miejscu za CSR lub Szwecją.

KANADA SIĘ POWTARZA...

We wtorek Kanadyjczycy po raz drugi zaprodukowali publiczności szwedzkiej swój „styl" gry, tym razem na lodowisku Leksand w miejscowości o tej samej nazwie. Kanadyjczycy wprawdzie wygrali 8:1 (0:0, 5:1, 3:0), ale zachowaniem swoim omal nie doprowadzili do bójki. Przez cały mecz awanturowali się, sprzeczali z sędziami, a nawet wygrażali kijami hokejowymi publiczności, która głośno protestowała przeciwko wybrykom gości zza Oceanu.

Po tym spotkaniu prasa sztokholmska zaopatrzyła swoje komentarze wiele mówiącymi tytułami i podtytułami: „Nie chcemy takich rozbojów na lodowisku!"

NAJSILNIEJSZY SKŁAD SZWECJI

Reprezentacji hokejowej Szwecji nie ma jeszcze w Sztokholmie. Bawi ona na obozie treningowym w miejscowości Munkfors, gdzie przygotowuje się do mistrzostw. Podano oficjalnie do wiadomości, że Szwecję reprezentować będą: Isaksson, Flodqvist, Lulle Johansson, S. Carlsson, S. Oeber, E. Johansson, M. Petersson, Tumba Johansson, L. Bjorn, G. Blomqvist, H. Tvilling, H. Nurmela, A. Andersen, S. Thunman, A. Lassas, G. Almqvist i S. Tvilling. Są to więc najlepsi obecnie hokeiści szwedzcy.

NIE WSZYSTKO DOBRE CO ANGIELSKIE

Szwedzi przygotowują się do mistrzostw w hokeju na lodzie nie tylko starannie ale i uroczyście. Chcąc wystąpić w rozgrywkach w nowych kostiumach sportowych zwrócili się oni do jednej z firm angielskich o wykonanie kompletów dla całej drużyny hokejowej. Tuż przed mistrzostwami komplety ubiorów dla hokeistów nadeszły do Sztokholmu. Jednakże hokeiści Szwecji grać będą w swoich starych kostiumach (niebieskich z trzema koronami), ponieważ, jak podaje popołudniowy „Expressen", barwa i wykonanie kostiumów pozostawia wiele do życzenia.

W CZWARTEK LUB PIĄTEK RANO PRZYJADĄ OSTATNIE DRUŻYNY

Do chwili obecnej przyjechały do Sztokholmu zespoły ZSRR, Kanady. W czwartek przewidziany jest przyjazd Czechosłowaków i Szwajcarów. Do piątku rano samolotami przylecą reprezentacje Finlandii, Norwegii i Niemiec zach. Wszystkie zespoły będą zakwaterowane w jednym z największych sztokholmskich hoteli „Malmen".

W pierwszym dniu turnieju mistrzowskiego, tj. w piątek 26 bm spotkają się na Stadionie Lodowym i na lodowisku Oestermalm następujące drużyny: Szwajcaria—Czechosłowacja, ZSRR — Finlandia i Norwegia — Szwecja.

STEFAN RZESZOT

Ratyfikacja układów z Bonn i Paryża oznaczałaby utratę niezawisłości narodu francuskiego

Odezwa Francuskiej Rady Pokoju

PARYŻ. — Dziennik „L'Humanite" ogłosił odezwę stałej komisji Francuskiej Rady Pokoju do narodu francuskiego.

Konferencja berlińska—stwierdza odezwa — była nowym krokiem w kierunku osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Plany utworzenia koalicji wojskowej z udziałem uzbrojonych Niemiec zachodnich zagrażają pokojowi. Problem niemiecki może być rozstrzygnięty w drodze pokojowej jedynie w wypadku, gdy uwzględnione zostaną zasadnicze interesy Francji i interesy bezpieczeństwa wszystkich państw europejskich. Ostateczne odrzucenie układów z Bonn i Paryża umożliwiłoby rychłe wznowienie rozmów przedstawicieli czterech mocarstw i znalezienie rozwiązania możliwego do przyjęcia dla wszystkich.

Francuska Rada Pokoju wzywa wszystkich Francuzów i Francuzki, aby wypowiadali się w tej sprawie śmiało i odważnie. W ten sposób członkowie parlamentu będą mogli uwzględnić te wypowiedzi, gdy będą oddawali swój głos za lub przeciw ratyfikacji układów z Bonn i Paryża.

Apel wybitnych działaczy społecznych i polityków

PARYŻ. Prasa donosi, że grupa wybitnych francuskich działaczy społecznych i polityków wezwała członków parlamentów, przedstawicieli organizacji masowych, polityków i działaczy społecznych sześciu krajów europejskich, które podpisały układ w sprawie tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej", jak również działaczy angielskich do zorganizowania w dniach 20—21 marca w Paryżu wspólnej narady w sprawie „armii europejskiej". Autorzy tego apelu podkreślają, że projekt utworzenia „armii europejskiej" zagraża suwerenności i niezawisłości narodowej krajów, które ten układ podpisały, oraz może wciągnąć ich siły zbrojne do służby na rzecz militaryzmu niemieckiego grożącego zagładą zarówno samym Niemcom jak i ich sąsiadom.

Oświadczamy uroczyście — głosi apel — **że przed narodami stoją otworem inne drogi prowadzące do porozumienia w celu utrzymania pokoju, zapewnienia ich bezpieczeństwa zbiorowego i podniesienia ich dobrobytu.**

Apel podpisali: 10 deputowanych do Zgromadzenia Narodowego, w tym Edouard Daladier (radykał), Laurent Casanova (komunista), Jacques Soustelle (ugrupowanie gaullistowskie URAS), Henri Bouret (MRP) i inni.

Protesty w Niemczech zachodnich

BERLIN. W Niemczech zachodnich wzmaga się nieustanny opór ludności przeciwko projektowanej przez rząd Adenauera ustawie o obowiązku służby wojskowej, która w piątek rozpatrzona ma być przez Bundestag.

W rezolucjach i pismach protestacyjnych ludność Niemiec zachodnich wypowiada się przeciwko układom wojennym z Bonn i Paryża i planowanej przez Adenauera przymusowej rekrutacji młodzieży zachodnioniemieckiej do tzw. „armii europejskiej".

W Krefeld, Rhoydt, Velbert i Viersen odbyły się zebrania protestacyjne ludności przeciwko układom wojennym z Bonn i Paryża oraz próbom wprowadzenia przymusowej służby wojskowej przez Adenauera. W jednym z osiedli pod Stuttgartem przeprowadzono próbne głosowanie, w którym 92 proc. głosujących wypowiedziało się przeciwko układom wojennym, a za traktatem pokojowym.

Również członkowie Dymitrowskiego Związku Młodzieży Ludowej młodzi robotnicy fabryki metalurgicznej im. W. Czerwenkowa w Sofii podjęli zobowiązania na cześć Zjazdu.

Na zdjęciu: młodzi robotnicy omawiają realizację zobowiązań.

(do artykułu poniżej)

Nadzwyczajne posiedzenie Izby Ludowej NRD

BERLIN. W środę po południu **zebrała się na posiedzenie** nadzwyczajne Izba Ludowa NRD. Jedynym punktem porządku dziennego była deklaracja rządu NRD w sprawie sytuacji politycznej.

Deklarację rządu NRD złożył premier Otto Grotewohl. **Deklaracja ta szczegółowo analizuje przebieg i wyniki berlińskiej konferencji ministrów czterech mocarstw, poddaje ostrej krytyce antynarodową politykę Adenauera i precyzuje zadania, jakie w związku z wynikami konferencji berlińskiej stają przed narodem niemieckim, a w szczególności przed NRD.**

Dziennik hinduski o konferencji czterech

MOSKWA. Z Delhi donosi agencja TASS, że dziennik „Hindu" ukazujący się w Madrasie stwierdza, iż berlińska konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw umożliwiła „dalsze rokowania w takich sprawach międzynarodowych, jak rozbrojenie i sytuacja na Dalekim Wschodzie". Dziennik uważa, że **głównym osiągnięciem konferencji berlińskiej jest decyzja zwołania do Genewy konferencji pięciu mocarstw z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej. „Miejmy nadzieję** — pisze dziennik — **że konferencja ta zapoczątkuje lepsze zrozumienie roli Chin w polityce międzynarodowej".**

Pomoc wojskowa USA dla Pakistanu przybliża zimną wojnę do granic Indii

LONDYN. Wysoki Komisarz Indii w Anglii Kher oświadczył, że Indie i narody Azji Południowo-Wschodniej są żywotnie zainteresowane w utrzymaniu pokoju w tym rejonie kuli ziemskiej. **„Proponowana przez USA pomoc wojskowa dla Pakistanu** — powiedział on — **jest całkowicie sprzeczna z tą koncepcją.**

Krok ten jest sprzeczny z interesami Azji, ponieważ oznacza przywrócenie w tej części świata kolonializmu zachodniego. Krok ten jest szkodliwy dla Pakistanu, ponieważ oznacza podporządkowanie tego kraju mocarstwu obcemu i stanowi groźbę dla Indii, zbliżając „zimną wojnę do ich granic".

Masy pracujące ZSRR uroczyście obchodziły 36 rocznicę powstania swojej Armii

MOSKWA. **Dnia 23 bm. masy pracujące Związku Radzieckiego uroczyście obchodziły 36 rocznicę Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej.**

W zakładach pracy, w instytucjach, na budowach wygłoszono pogadanki i odczyty o pełnym chwały szlaku bojowym Armii Radzieckiej. W świetlicach, domach i pałacach kultury zorganizowano uroczyste akademie.

W jednej z sal Centralnego Domu Armii Radzieckiej w Moskwie wystawiono obraz „Narodziny Armii Czerwonej" dzieło artystów-malarzy W. Dmitriewskiego, I. Jewstigniejewa i G. Prokopińskiego. Obraz przedstawia historyczny bój pod Pskowem w dniu 23 lutego 1918 roku, kiedy to Armia Czerwona odparła atak imperialistów niemieckich. Nad obrazem tym artyści pracowali dwa lata.

W Leningradzie największe uroczystości odbyły się w Pałacach Kultury im. Kirowa, im. Gorkiego oraz w Wyborgskim Domu Kultury.

W Sewastopolu marynarze zorganizowali wielkie święto sportowe, zakończone zabawą ludową. W Baku w Domu Oficerów naftowcy, robotnicy przemysłu budowy maszyn i kolejarze spotkali się z żołnierzami i marynarzami. W Tallinie otwarto w przededniu święta nowy Dom Oficera.

Młodzież niemiecka występuje przeciwko przemówieniu Adenauera w Berlinie zach.

BERLIN — 23 lutego kanclerz zachodnio-niemiecki Adenauer wygłosił przemówienie na wiecu w Berlinie zachodnim w gmachu „Funkturmu". W przemówieniu tym kanclerz boński zajął się wynikami berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, ale pominął milczeniem wszystkie konstruktywne propozycje radzieckie zgłoszone na tej konferencji i wdał się w oszczercze wywody na temat polityki zagranicznej ZSRR. Adenauer usilnie wychwalał stanowisko trzech ministrów zachodnich za to, że odrzucili propozycje radzieckie. Następnie wzywał on do jak najszybszej realizacji układów wojennych z Bonn i Paryża.

Jak donosi prasa demokratyczna, podczas przemówienia Adenauera młodzież zachodnioberlińska zgromadzona niedaleko od gmachu „Funkturmu" protestowała przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej" i zamiarowi wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej, paląc tekst tego układu oraz egzemplarze pism faszystowskich „Soldatenzeitung" i „Stahlhelm", jak również książki generałów hitlerowskich Guderiana, Ramkego i Gallanda. Rozdano tysiące ulotek protestujących przeciwko polityce rządu Adenauera, układowi wojennemu z Bonn i projektowi ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej.

Labourzystowska frakcja parlamentarna popiera remilitaryzację Niemiec zach.

Rozłam w kierownictwie partii

LONDYN. — 23 bm. odbyło się posiedzenie parlamentarnej frakcji partii labourzystowskiej. Na posiedzeniu omawiano stanowisko, jakie ma zająć frakcja wobec remilitaryzacji Niemiec w czasie dyskusji w Izbie Gmin nad wynikami konferencji berlińskiej. Dyskusja ta odbywa się w dniach 24—25 bm.

Korespondent agencji „Press Association" donosi, że po długotrwałej dyskusji, członkowie frakcji uchwalili nieznaczną większością 9 głosów rezolucję popierającą remilitaryzację Niemiec. Projekt tej rezolucji zgłosili Attlee i Morrison.

Za rezolucją głosowało 113 deputowanych, przeciwko — 104. Korespondent podkreśla, że na posiedzeniu frakcji parlamentarnej partii labourzystowskiej było obecnych i głosowało kilku labourzystów — członków Izby Lordów, którzy poparli wspomnianą rezolucję. Zdaniem korespondenta, wynik głosowania wytłumaczyć należy udziałem w posiedzeniu labourzystowskich członków Izby Lordów.

Rezolucja zgłoszona przez b. ministra handlu w rządzie labourzystowskim Wilsona, w której proponowano odroczenie dyskusji nad problemem dotyczącym remilitaryzacji Niemiec, została odrzucona znikomą większością 2 głosów.

Korespondent agencji „Press Associated" podkreśla w zakończeniu, że wyniki posiedzenia frakcji parlamentarnej labourzystów pogłębiły „rozłam i kryzys" w szeregach partii labourzystowskiej.

★

LONDYN. Jak donosi prasa dnia 23 bm. organizacja partii labourzystowskiej dzielnicy londyńskiej Finchley uchwaliła rezolucję domagającą się, aby wszyscy członkowie partii w dalszym ciągu występowali przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, zarówno w parlamencie jak poza parlamentem, bez względu na uchwały frakcji parlamentarnej partii labourzystowskiej.

Organizacja Labour Party dzielnicy londyńskiej północny Paddington opublikowała oświadczenie, które stwierdza m. in.: — **Pamiętając, że militaryzm niemiecki przyniósł ruinę i śmierć milionom Anglików i innym Europejczykom — członkowie partii labourzystowskiej winni potępić wszelkie kroki podejmowane przez partię na rzecz remilitaryzacji Niemiec.**

★

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że w dniu 24 bm. na zamkniętym posiedzeniu komitetu wykonawczego partii labourzystowskiej omawiano propozycje kierownictwa w sprawie poparcia polityki remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Po dyskusji odbyło się głosowanie, które — jak stwierdza agencja Reutera — stało się nowym ciosem dla kierownictwa. Jego propozycje uzyskały mianowicie większość zaledwie czterech głosów, gdyż za nimi padło 14 głosów, a przeciwko — 10 głosów. W ten sposób doznali znów niepowodzenia Clement Attlee, Herbert Morrison i inni czołowi działacze partii labourzystowskiej. **Agencja Reutera określa wyniki głosowania we frakcji parlamentarnej i w komitecie wykonawczym jako objaw „kompletnego rozłamu".**

Drużyna kolarska Rumunii zgłoszona do VII Wyścigu Pokoju

WARSZAWA. Do Komitetu Organizacyjnego VII Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rude Pravo" wpłynęło zgłoszenie dziesiątej drużyny. Jest nią reprezentacja Rumunii, która brała udział w wielu poprzednich wyścigach pokoju. Czołowi kolarze rumuńscy startowali ostatnio w wieloetapowym wyścigu dookoła Egiptu, w którym Niculescu zajął 10 miejsce.

Hokeiści CWKS przegrali w Pradze 3:7

PRAGA. W Pradze rozpoczął się w środę turniej hokejowy z udziałem mistrza Polski CWKS i trzech wojskowych drużyn czechosłowackich: Spartak Praga, Skrzydła Ojczyzny Praga i Slavoj Czeskie Budziejowice.

W pierwszym meczu CWKS przegrał z mistrzem CSR Spartakiem 3:7 (1:3, 1:0, 1:4). Drużyna gospodarzy wystąpiła w osłabionym składzie bez I ataku, który reprezentuje CSR na mistrzostwach świata w Sztokholmie. Bramki dla CWKS strzelili: Więcek, Chodakowski i Nowak.

W czwartek CWKS gra w Budziejowicach ze Slavojem, a w niedzielę — w Pradze z zespołem Skrzydła Ojczyzny.

Amerykańska „obrona"

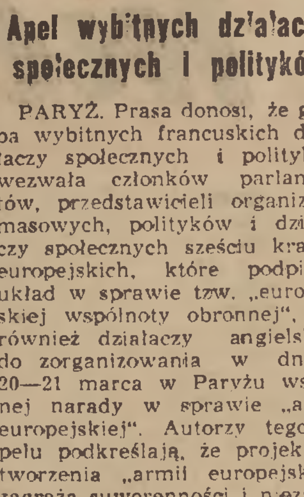

Marsjanin — Czego tu szukacie?

Amerykanie — Musimy bronić granic Stanów Zjednoczonych.

Rys. Beier-Red „Neues Deutschland"

PROGRAM RADIOWY

na dzień 26 luty 1954 r.

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Konc. por., 6.10 Muz. rozr., 6.50 Gimnastyka, 7.20 Moz. muz., 7.50 Kalendarz radiowy, 8.00 Dla młodz. aud. pt. „Błękitna sztafeta", 8.00 Konc. por., 9.00 Dla kl. XI słuch. pt. „Co będziemy studiowali", 9.40 Dla przedszkoli aud. sł.-muz. pt. „Ptaki w zimie", 10.00 Przerwa, 11.05 Dla kl. III—IV słuch. pt. „Ludwik Waryński", 11.25 Muzyka i aktualności, 12.15 Muz., 12.25 „Na swojską nutę", 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Konc. rozr., 13.40 Arie i pieśni klas., 13.55 Przerwa, 15.30 Dla dzieci, odc. pow. W. Przyborowskiego pt. „Szwedzi w Warszawie", 16.10 Utw. klawesyn., 16.45 Skrzynka og., 17.00 Radiowy kurs jęz. ros., 17.20 F. Mendelssohn „Hebrydy", 17.30 Brazylijska muz. lud., 18.00 Pog. o uchwałach IX Plenum KC PZPR, 18.20 Konc. sol. radz., 18.45 „Słuchamy muzyki", 19.15 Teatr Młodego Słuchacza, 20.28 Wiad. sport., 20.43 „Kapral Wiśniewski" odc. pow. Al. Srogi, 21.05 Konc. symf. muz. radz., 22.00 Felieton (w przerwie), 22.10 d. c. koncertu, 22.32 Muz. „Na dobranoc".

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

U naszych bułgarskich przyjaciół

Na cześć Zjazdu Partii

(Korespondencja własna)

W dniu 25 bm. rozpoczyna się w Sofii VI Zjazd Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Bułgarskie masy pracujące powitały to doniosłe wydarzenie czynem produkcyjnym.

Aktywny udział w realizacji zobowiązań przedzjazdowych brała młodzież bułgarska.

„ZJAZD Bułgarskiej Partii Komunistycznej przywitamy nowymi osiągnięciami" — stwierdzili na zebraniu związkowym kolejarze sofijskiego dworca. Na zebraniu tym najbardziej bojowo — obok członków Partii — występowali młodzi robotnicy — członkowie Dymitrowskiego Związku Młodzieży Ludowej. Każdy z nich, widać było, chciał się czymś wyróżnić, chciał udowodnić swoją miłość do Partii, Partii, która każdemu człowiekowi pracy w Bułgarii stworzyła warunki rozwoju.

Młody maszynista — Mikołaj Szewczenko — kandydat Partii — zobowiązał się na cześć Zjazdu prowadzić pociągi o większym obciążeniu; będzie je ciągnął parowóz wyremontowany rękami młodzieży.

Jak zawsze, tak i w tym dniu, w dniu, kiedy miał przystąpić do realizacji zobowiązania, Szewczenko wyszedł wcześnie do pracy. Dziś miał wyruszyć w pierwszą podróż. Miała być to jazda próbna. Szewczenko obejrzał palenisko, sprawdził śruby, naoliwił wszystkie części, obejrzał dynamo i hamulce. Raźno wskoczył na mostek i w mgnieniu oka ukazał się w okienku parowozu. Semafor akurat uniósł się do góry. — „Droga wolna!"

Dyżurny ruchu dał sygnał: „Odjazd!"

Parowóz zaświstał. Długi pociąg drgnął i ruszył z miejsca.

I tak zaczęło się wypełnianie słowa danego Partii.

Noc wydawała się niezwykle chłodna. Kocim wzrokiem maszynista śledził lekko zarysowujące się kontury drogi — tor. Jazda szła składnie — Szewczenko zgodnie z rozkładem doprowadził pociąg do stacji końcowej.

Naprężenie nerwowe ustąpiło miejsca uczuciu zadowolenia. Młody maszynista zwrócił się do swojego pomocnika: *„Świetnie nam się wiedzie. Jak przyjemnie na sercu, gdy człowiek dotrzymuje słowa".*

★

GRUPA młodych rębaczy zjechała na dół do kopalni „Marica", rozmawiając z ożywieniem: — *„czy w ostatniej dekadzie zdobędziemy pierwsze miejsce, czy wypełnimy podjęte zobowiązanie"* — zadawali sobie nawzajem pytania.

Obawy okazały się płonne.

Na tablicy, na której wypisywano wyniki osiągnięte w dniu poprzednim, w rubryce „pierwsze miejsce" — i tym razem figurowała ich brygada — brygada J. Ismaiłowa — „najlepszego w zawodzie" na kopalni „Marica", wyrabiającego 145 proc. normy.

Zajęli miejsca na chodniku — każdy na swoim stanowisku: nie tracąc czasu przystąpili do roboty. Transporter zapełniał się „czarnym złotem", wywożąc go na górę. Kierownik brygady Ismaiłow, jak kret rył ścianę. Ręce, ciało, głowa — wszystko uczestniczy w pracy.

★

CO było natchnieniem dla Szewczenki, dla Ismaiłowa, dla setek tysięcy młodych robotników hut i fabryk, spółdzielni produkcyjnych i stacji maszynowo-traktorowych? Co było źródłem natchnienia do tego wielkiego trudu dla tkaczki Dymitrowy, dla traktorzysty Goranowa i tysięcy innych młodych nowatorów, racjonalizatorów, przodowników i stachanowców?

Była to ta sama siła, która w roku 1942 kazała pełnomocnikowi Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Robotniczej — Paczewowi, na krótko przed straceniem napisać:

„Jeżeli w tej chwili czegokolwiek żałuję, to jedynie tego, że opuszczam szeregi bojowników nie wyczerpawszy do końca swoich sił".

Jest to siła, która w latach faszystowskiej niewoli kazała tysiącom młodych ludzi wkraczać na drogę walki.

Ta siła, którą każdy patriota bułgarski nazywa: PARTIA.

Partia wychowała młodzież w duchu śmiałości i ofiarności, w duchu pełnej radości życia i dążenia do celu.

★

I kiedy w grudniu ub. roku cała prasa bułgarska opublikowała komunikat Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej o zwołaniu na 25 lutego 1954 roku VI Zjazdu, fala entuzjazmu pracy wzniosła się w miastach i wsiach. Bułgarska młodzież poczuła ożywczy przypływ sił. Na cześć Zjazdu młodzież podjęła tysiące zobowiązań, zobowiązała się osiągnąć nowe sukcesy w pracy.

Słowo zostało dotrzymane.

S. KOLAROW

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 61. TELEFONY centr. 8-63-71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8-76-81. Z-ca Red. Naczelnego 8-20-69. Sekretarz Redakcji 8-02-68. Dział Koresp. i Listów 8-07-82. Kier. Administracji 8-02-56. Red. nocna centr. DSP 8-22-81, wewn. 101, 8-56-84. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego".

PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12.

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

A 1 — 5-B-11996

14)

HALINA KOWZAN

SOS „SOLLUM" TONIE!

Kadzewicz zauważył nagle, że zapasowa głowica tłoka, umocowana tuż koło żelaznych schodków rusza się podejrzanie. Lina opasująca tłok przetarła się pod wpływem kołysania statku i pękła, wyzwalając dwustukilowy ciężar. Ogromna głowica poczęła staczać się ku schodkom. Jeszcze chwila, a zwali się na wirówki ropy i rozbije je.

Rzucili się ku niej obaj. Kabatnik zeskoczył ze schodków i nogami zasłonił zejście. Kadzewicz uchwycił głowicę i we dwóch starali się wypchnąć ją z powrotem w górę.

Nagle rozległ się dzwonek telegrafu. Nowy rozkaz kapitana. Kadzewicz musiał obsłużyć oba motory i zapisać w dzienniku manewrów wykonane posunięcia. Kabatnik został sam z olbrzymią głowicą opartą o nogi.

„Jeżeli nie wytrzymam?" — włosy zjeżyły mu się na głowie. O tym lepiej nie myśleć. Czuł, jak nogi omdlewają mu pod miażdżącym ciężarem głowicy. Stalowa krawędź boleśnie wpijała się w ciało. Janek usiłował odepchnąć głowicę rękami. Jasne włosy opadły mu na czoło, czerwone i mokre od potu. Zagryzł wargi i naprężył mięśnie. Żeby tylko Kadzewicz zaraz wrócił! Wydawało mu się, że kości nóg pękną za chwilę pod ciężarem, przerastającym siły jednego człowieka. W uszach poczuł nieznośny szum, oczy nabiegły krwią. „Czemu Heniek nie wraca?" Spojrzał w górę.

Kadzewicz wydymał policzki i ustami robił ruch ssania. Janek zrozumiał. Znowu ta diabelna rura od pompy oliwnej zasysa powietrze.

„Jeżeli nie dam rady, zginiemy wszyscy" — przebiegło mu przez myśl.

Milczący, poważny i zrównoważony zazwyczaj Kadzewicz był teraz zdenerwowany do najwyższego stopnia.

Co robić? co robić? Trzeba natychmiast odpowietrzyć rurę, bo inaczej panewki wytopią się i motory główne staną. Ale jeśli Janek upuści głowicę, rozbije ona niechybnie wirówki ropy, a motory pozbawione paliwa znieruchomieją. W obu wypadkach katastrofa jest nieunikniona. Przez ułamek sekundy wahał się.

„Janek wytrzyma. Janek musi wytrzymać". Pobiegł do pompki. Otworzył kranik. Powietrze uszło i grubymi kroplami poczęła spływać oliwa. W porządku. Dwoma susami był już z powrotem.

Janek czuje ogromną ulgę. Nareszcie! Heniek ciągnie głowicę do siebie, mocno obejmując ją ramionami. Ma szerokie bary i udaje mu się uchwycić ją od dołu. Teraz Janek podpiera głowicę rękami i powoli, powoli popycha ją po schodkach.

Obaj dyszą i sapią jak kowalskie miechy. Gdyby nie ta cholerna fala, jużby ją wypchnęli na górę. Ale jak na złość potężne gruchnięcie podbija statek i głowica znów całym swym ciężarem wali się na Janka.

Dzwonek telegrafu. Heniek pędzi do motorów. Oba stop. Prędko wykonuje rozkaz, kreśli w książce dwie poziome kreski i wraca do głowicy, którą Kabatnik podtrzymuje teraz plecami, siedząc na stopniu. Mocują się z nią jeszcze przez kilka minut. Powoli, cal za calem udaje im się przesunąć ją na dawne miejsce. Mocno krępują ją linami. Usmolonymi rękami ocierają spocone czoła.

Janek nie zdążył jeszcze rozprostować bolących kości i rozluźnić stwardniałych mięśni, gdy wzrok jego padł na sworznie tłokowe. Dawały iskry jak z zapalniczki. Czym prędzej chwycił worki i począł przetykać zluzowane części.

Jak tak dalej pójdzie, wszystko zacznie fruwać nawet tu, gdzie najmniejsza śrubka ma swoje ustalone miejsce, którego zmienić nie wolno pod groźbą katastrofy. Maszyny to nie to, co pokład. Wielka rzecz, jak im się przewróci wiadro do szorowania desek, albo zawieruszy pędzel do malowania komina. Spróbowaliby tak popracować przy motorach!

Kabatnik pędzi teraz do swojego motoru. Telegraf na mostku przesyła nową serię rozkazów. Będzie jeszcze jeden zwrot. Pewno zdryfowali i zbytnio oddalili się od rozbitków.

Janek chciałby wybiec na pokład, pomóc w ratowaniu tych nieszczęsnych biedaków. Ciągle ma przed oczami straszliwy obraz półnagich marynarzy egipskich, wyciągających ręce w kierunku „Czecha", rozpaczliwie wzywających pomocy. Zanim zbiegł do maszyn, widział jeszcze, jak zaczęli skakać do wody. Janek wie, że to, co on tu na dole robi, to też jest pomoc. Bez tej jego pomocy nie byłoby mowy o akcji ratowniczej. Tak, on i Heniek również ratują tonących, a może nawet ratują „Czecha" i jego załogę od nieszczęścia, które tak łatwo mogłoby się wydarzyć, gdyby zawiodły motory. A jednak chciałby przechylić się przez burtę ku tym ludziom zawieszonym między życiem a śmiercią, bezsilnie wyczekującym ratunku, i wyciągać, wyciągać jednego po drugim.

Obie maszyny szły teraz całą naprzód. Nawałnica szalała. „Czech" przewalał się po falach, drżał i szamotał, a białe szoty maszynowni zdawały się giąć i falować, jak gdyby wraz z przytwierdzonymi do nich cielskami zbiorników, rur i cylindrów runąć miały na uwijających się w dole mechaników. Manewrowali z trudem. Gdy statek stawał dęba, śruby wyskakiwały z wody, bezsilnie obracając się w powietrzu, a motor pędził jak szalony. Zatrzymywał się raptownie, kiedy przy nagłym przechyle wzdłużnym śruby wpadały w wodę. Co chwila gwałtowne szarpnięcie targało kadłubem.

Kadzewicz zauważył, że odchylenia dochodziły od czterdziestu do stu dwudziestu obrotów na minutę. Na domiar złego przy każdym większym przechyle oliwa w tankach zlewała się na jedną stronę, a ciśnienie jej niebezpiecznie spadało. Pilnowali tej oliwy jak oka w głowie. Nie zapominali ani na chwilę, że motor nie może żyć bez oliwy, jak człowiek bez wody.

Pierwszy mechanik Walczak zajrzał do nich, korzystając z przerwy w akcji ratunkowej.

— No, jak tam chłopcy?

— W porządku, inżynierze. A na pokładzie? Ilu wyciągnięto?

— Około trzydziestu chyba, kto tam ma czas liczyć zresztą? Chłopaki harują jak diabły.

Walczak rzucił okiem na manometry, sprawdził temperatury, obejrzał pompki.

— Dacie radę, czy przysłać wam kogo?

Przecząco kiwnęli głowami. Walczak uśmiechnął się swymi wąskimi wargami, a jego ironiczne zazwyczaj, pełne sarkazmu spojrzenie stało się nagle miękkie i ciepłe. Ci dwaj młodzi zaimponowali nawet jemu, który niejedno już na morzu przeżył. Wybiegł na górę mocno trzymając się poręczy.

Zapadał zmrok. Pochyleni nad lewą burtą marynarze starali się ściągnąć z tratwy wycieńczonych rozbitków. Rzucali im liny zakończone oczkami. Wystarczyło podsunąć je pod ramiona lub oprzeć na nich stopy. Nie wszyscy jednak mieli dość siły, by zdobyć się na to. Śniade twarze Egipcjan były trupio sine, oczy wpadnięte, usta ściśnięte lub rozwarte w bolesnym grymasie.

Trzech ludzi utrzymuje się na wodzie za pomocą deski. To juzbaszi Abder-Rauf Gharbo, baszrajis *) Chamis Hilal i Abmed Mohammed Machluf, który wpadł na pomysł, aby przynieść z messy ławę i na niej się ratować. Oni ostatni opuścili tonący okręt.

Słona woda pali im gardła, przejmujące zimno ścina krew w żyłach. Są półprzytomni i wiedzą tylko jedno: nie wypuścić z rąk ławy.

Fala podrzuca ich prawie do burty. Wyciągają ręce po liny i niemal w tej samej chwili zwala im się na głowy spieniony olbrzym. Widać tylko kipiącą grzywę, która powoli topnieje w rozkołysanym odmęcie. Czarne głowy ukazują się znowu. Ręce wyciągają się błagalnie. Na ciemnych twarzach maluje się męka i nieludzkie natężenie.

Wierzbicki ciska jedną linę, Leopold Lewandowski drugą. Jest. Złapali. Ale radość nie trwa nawet sekundy. Tuż nad burtą wyrasta stroma góra i wali się na pokład, zalewając pochylonych ku morzu marynarzy. Chwytają się gelendrów. Gdy woda opada szukają oczami ludzi na desce. Fala wyrwała im liny z rąk. Są już bardzo słabi. Jeden z nich pomaga dwóm pozostałym, podtrzymuje ich, podpiera. Linę, która wpadła mu znowu do ręki, oddaje słabszemu towarzyszowi. (c. d. n.)

*) baszrajis — stopień podoficerski w marynarce egipskiej.

Robert FRYDRYSIAK
17-LETNI REKORDZISTA POLSKI

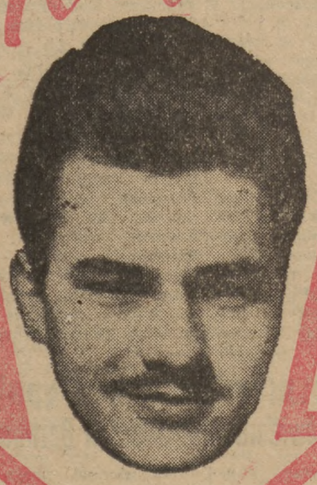

Dla uczczenia II Zjazdu Partii

Przed kilkoma dniami pływacy Warszawy, realizując zobowiązanie podjęte dla uczczenia II Zjazdu Partii, pobili na pływalni MDK dziesięć rekordów Polski.

Obok „starych asów", tytuły rekordzistów zdobyli również juniorzy. Jednym z nich jest 17-letni zawodnik „Stali" — ROBERT FRYDRYSIAK, który uzyskał nowy rekord Polski juniorów, przepływając 50 metrów stylem klasycznym w czasie 36,9 sek.

Robert jest uczniem X klasy Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej przy ul. Smolnej 30 — szkoły, która ma bogate i piękne tradycje sportowe. Nic więc dziwnego, że Robert, obok systematycznej nauki i pracy społecznej w organizacji zetempowskiej, czynnie zajmował się sportem. Początkowo uprawiał lekkoatletykę.

— Lekkoatletykę bardzo lubię — mówi młody rekordzista Frydrysiak, ale zawsze marzyłem o pływaniu. Latem nie nastręczało to żadnych trudności. Gdy jednak nadeszła zima — pływać nie było gdzie.

— Dopiero przed trzema miesiącami, gdy przypadkowo znalazłem się na basenie MDK, zwrócił na mnie uwagę trener.

Po kilku dniach trenowałem już w sekcji pływackiej „Stali", a niedawno udało mi się pobić rekord Polski juniorów na 50 metrów stylem klasycznym z którego cieszę się tym bardziej, że ustanowiłem go dla uczczenia II Zjazdu Partii.

(A-ZET.)

250 zobowiązań

Za przykładem setek tysięcy ludzi pracy w naszym kraju, członkowie kół Ligi Przyjaciół Żołnierza z terenu woj. warszawskiego podjęli dla uczczenia II Zjazdu Partii ponad 250 zobowiązań o charakterze szkoleniowym, organizacyjnym i propagandowym. Realizacja podjętych zobowiązań przynosi poważne osiągnięcia, szczególnie na odcinku wyszkolenia lądowego, lotniczego i wodnego. Np. w ubiegłym miesiącu otworzono trzy nowe modelarnie lotnicze w Ciechanowie, Sokołowie Podl. i Piasecznie oraz dwie modelarnie szkutnicze w Wyszkowie i Płocku. Przeprowadzono trzy kursy instruktorów Terenowej Obrony Przeciwlotniczej II st., remonty sprzętu motorowego itd. Sekcja motorowa LPŻ w Grodzisku wyremontowała sposobem gospodarczym własny lokal klubowy, zaoszczędzając w ten sposób 12 tys. złotych.

Dzięki zobowiązaniom podjętym przez aktywistów Ligi Przyjaciół Żołnierza, na terenie woj. warszawskiego zorganizowano 95 nowych kół LPŻ.

ANDRZEJ KŁODZIŃSKI

Nowe zobowiązania kół LPŻ w pow. rypińskim

W odpowiedzi na apel koła LPŻ w Śmiłowicach, pow. włocławskim, liczne koła z terenu miasta i powiatu rypińskiego podjęły zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

Nowozorganizowany Zarząd Gminny Ligi Przyjaciół Żołnierza w Strzygach zobowiązał się zorganizować dwa nowe koła gromadzkie w Warpalicach i Suminie oraz zwerbować do już istniejących kół LPŻ 28 członków. Koło LPŻ przy GS w Okalewie zobowiązało się umasowić organizację przez założenie nowych kół gromadzkich i zwerbowanie nowych członków.

Korespondent
STANISŁAW DYBANOWSKI

HUMOR

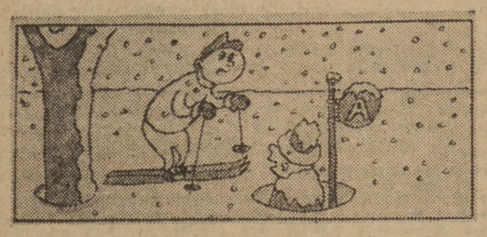

— Szkoda czasu! Przy takim śniegu żaden tramwaj nie przyjedzie!
— Tak, ale ja czekam na autobus...
„Frischer Wind".

„Zrywowcy" Z ULICY OKOPOWEJ

ZE ZGRZYTEM zatrzymał się na przystanku tramwaj „24". Wysypała się z niego gromada chłopców, która z krzykiem i wrzawą ruszyła biegiem w kierunku pobliskiej szkoły. Przecież już niedaleko ósma — początek lekcji.

TRUDNY POCZĄTEK

Technikum Przemysłowo-Pedagogiczne przy ul. Okopowej w Warszawie nie cieszyło się jeszcze do niedawna zbyt dobrą opinią. Tzw. „trudna młodzież" z Woli niełatwo naginała się do regulaminu szkoły. Nauczyciele prosili, karali, usuwali ze szkoły, ale nie na wiele to się przydawało. Chłopcy przejawiał on żadnej działalności. Musiałem więc rozpocząć pracę od początku".

Nauczyciel postawił przed chłopcami pewne zadanie. Brzmiało ono: musimy dobrze przygotować się do mistrzostw gimnastycznych DOSZ; propozycja „chwyciła" i rozpoczęły się systematyczne treningi sekcji gimnastycznej.

I oto wkrótce zaobserwowano nowe zjawisko; do dotychczasowej atmosfery szkoły wpadł podmuch świeżego powietrza. Chłopcy nie awanturowali się na korytarzach, lecz dyskutowali o sporcie. Coraz mniej było opuszczających lekcje, znikły karty...

Można sobie wyobrazić, jaka radość zapanowała w Technikum, gdy chłopcy zdobyli drużynowe mistrzostwo szkół zawodowych Warszawy w gimnastyce, zajmując również indywidualnie trzy pierwsze miejsca.

Koło sportowe ZS „Zryw" skupia obecnie 60 uczniów, którzy czynnie uprawiają interesujące ich gałęzie sportu. Najliczniejszą jest sekcja gimnastyczna, co jest dużą zasługą jej kierownika, a zarazem czołowego gimnastyka kol. Prętkowskiego. Chłopcy ćwiczą według ułożonego planu treningów. Nic dziwnego, że stale podnoszą poziom swych umiejętności.

Czynna jest również sekcja lekkoatletyczna, która dzięki umiejętnej propagandzie przeprowadziła mistrzostwa szkoły z udziałem 160 osób.

W auli ćwiczą koszykarze i siatkarze; ich motorem jest pełen energii przewodniczący koła kol. Tarantowicz — najlepszy koszykarz szkoły.

ZREALIZOWANE ZOBOWIĄZANIA

Na cześć II Zjazdu PZPR uczniowie Technikum podjęli szereg cennych zobowiązań m. in. zobowiązali się wybudować lodowisko własnymi siłami. Obecnie zobowiązania te zostały zrealizowane dzięki wysiłkowi wszystkich uczniów, a szczególnie klasy I „D".

Dyrekcja szkoły w pełni docenia znaczenie sportu i okazuje wielką pomoc sportowcom „Zrywu". Z inicjatywy dyrekcji rozpoczęto budowę dwóch pięknych sal sportowych — większej o kubaturze ok. 1.500 m sześc. i drugiej nieco mniejszej.

Sale te rozpoczęto budować z wielkim rozmachem. Ale w miarę upływu czasu, tempo robót słabło i dziś przebiega w przysłowiowym żółwim tempie. Minął pierwotny termin uruchomienia sal w październiku, przeszedł listopad i grudzień, zaczął się rok 1954 — jest już druga połowa lutego, a chłopcy nadal nie mają gdzie ćwiczyć. Wyznaczany jest obecnie nowy termin, lecz bliżej nieokreślony. A młodzież czeka na salę.

AKTYWNA ROLA ZETEMPOWCÓW

Życie sportowe wśród chłopców z ul. Okopowej rozwija się coraz pełniej: powstają nowe sekcje, na wiosnę planuje się rozpoczęcie budowy boiska do piłki nożnej. To, że w TP-P rozwija się sport, jest w dużej mierze zasługą zetempowców.

Na odprawach i zebraniach zarządu koła sportowego obecny jest dyrektor Technikum i profesorowie, przewodniczący zarządu szkolnego ZMP. Spowodowało to, że sport w TP-P stał się sprawą ogólnoszkolną. Na zebraniach kół klasowych ZMP, a jest ich 29 — przeprowadza się pogadanki o osiągnięciach sportu polskiego, o sportowcach radzieckich.

Uchwała XIII Plenum Zarządu Głównego ZMP będzie realizowana w Technikum w pełni, jeśli tak jak dotychczas nad dalszym rozwojem sportu czuwać będzie zarząd szkolny ZMP. Za rok młodzież Technikum Przemysłowo - Pedagogicznego może sięgać po pierwszeństwo wśród szkolnych sportowców Warszawy.

T. DOBROWOLSKI

SPORT młodych

Tak latem jak i zimą Międzyszkolny Park Agrikola tętni życiem. Czynne są tam tory saneczkowe i trzy lodowiska.
Na zdjęciu: uczennice Liceum Pedagogicznego WF przy ul. Czerniakowskiej podczas nauki jazdy na sankach (zdjęcie u góry) i łyżwach (zdjęcie poniżej).
Foto J. Dempniak

TYLKO dla amatorów kolarstwa...

Tegoroczna zima dała się każdemu dobrze we znaki. Z radością więc spoglądamy na coraz cieplej grzejące słońce — zwiastuna nadchodzącej wiosny...

W maju miłośnicy sportu z dużym napięciem śledzić będą VII Wyścig Pokoju — wielką batalię kolarzy na rzecz zbliżenia i zacieśnienia więzów przyjaźni między sportowcami całego świata. A my?

Wszystkich, którzy pamiętają zeszłoroczne zetempowskie Kolarskie Raidy Pokoju, jak również tych, którzy nie mieli możliwości brania udziału w tej pięknej sportowej imprezie młodzieżowej

INFORMUJEMY:

... każdy młody chłopiec i dziewczyna, mający ponad 10 lat może wziąć udział w zetempowskich Raidach Pokoju, które odbędą się w czasie trwania VII Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga; a więc 9 maja, w dziesiątą rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem.

... do Raidów zgłaszają się drużyny 5-osobowe bez względu na płeć. Zapisy przyjmują komitety organizacyjne w terminie od 15.IV do 5.V br.

... raidy nie będą mieć charakteru wyścigu i dlatego szybkość jazdy została ograniczona — 10 km na godz. dla uczestników w wieku od 10 do 15 lat (na trasie długości 6—9 km) i 15 km/godz. dla zawodników powyżej 15 lat (na trasie dł. 20—35 km).

... w ocenie i punktacji drużyn bierze się pod uwagę takie elementy jak przestrzeganie jazdy zespołowej, estetyczny wygląd grupy, dekoracja rowerów, pomoc na trasie, koleżeńskość itp.

Młodych wyczynowców pragnących rywalizować między sobą o miano najlepszego kolarza na swoim terenie, a tym samym popularyzujących hasło VII Wyścigu Pokoju, zachęcamy do wzięcia udziału w wyścigach kolarskich, które będą organizowane dla młodzieży powyżej lat 15 w konkurencji indywidualnej i drużynowej, które...

... rozgrywane będą w zależności od kategorii na trasach: I kat. dla kobiet od lat 16 (dystans 5 km), II kat. dla chłopców od 15—17 lat (trasa 10 km) i III kat. dla mężczyzn od 18 lat (na dystansie 20 km).

... obejmą również zawodników sklasyfikowanych, którzy startować mogą: klasa III 40 km oraz klasa II i wyższa na trasie długości 75—100 km (rowery dowolne).

JEŚLI CHCESZ WZIĄĆ UDZIAŁ W RAIDACH LUB WYŚCIGU ROZPOCZNIJ OD DZIŚ PRZYGOTOWANIA. O SPOSOBIE I METODZIE TRENINGU NAPISZEMY ZA TYDZIEŃ NA STRONIE „SPORT MŁODYCH".

bil.

„Hej zimowe-hej Igrzyska"

V Zimowe Igrzyska Harcerskie zostały zakończone. Szkoda, bardzo wielka szkoda, że nie mogliście tego widzieć! „Tego", to znaczy przebiegu zawodów, przykładów prawdziwego koleżeństwa, radosnych spotkań między harcerzami.

Można to jednak naprawić. Trzeba tylko chcieć. Rokrocznie odbywają się Igrzyska, walczcie o zaszczyt uczestniczenia w nich od dzisiaj, bo jutro może być za późno.

★

Stalinogród. Ze wszystkich stron Polski zjeżdżają pociągi wiozące na punkt zborny reprezentantów województw północnych i zachodnich. Na dworcu czeka na nich gorąca herbata. Długa kolejka. Na jej końcu stoi zmarznięty Marek Czubowski z Opola. Z zazdrością patrzy na szczęśliwców, którzy już piją herbatę. Jeden z reprezentantów Wrocławia zrozumiał Marka...

— ...Masz i pij. Ja już się rozgrzałem.

Przykłady koleżeństwa można by przytaczać w nieskończoność. Harcerze pomagali sobie w miarę swoich sił i możliwości.

★

Na krótko przed startem Halinka, kapitan patrolu koszalińskiego przypomniała koleżankom: „Ty określasz azymut i wykreślisz szkic terenowy, Baśka przeczyta list pisany alfabetem Morse'a, ja określę odległość „na oko" i opatrzę „złamaną" nogę.

— W porządku — odpowiedziały harcerki. Przecież każda z nas zna doskonale swoją „robotę"...

Pojechały. Rozpoczęła się walka z czasem. Na I punkcie kontrolnym — odszukanie i odczytanie listu. Poszukiwania trwały długo. Nareszcie!... Kropka, kreska, kropka, zaraz, zaraz... Co to za litera? Jaśka i Halinka oczekują odpowiedzi od „speca" — Baśki. Tą, pierwszym niepowodzeniem z odszukaniem listu jest wyraźnie zdenerwowana... Przecież znam doskonale alfabet Morse'a! Widocznie zapomniałam.

Basia wreszcie odczytała nieszczęsny list. Ale trwało to o wiele za długo.

★

Chłopcy z Krakowa: Możdżeń, Zasada, Kopacz pokonali zdecydowanie swoich kolegów z innych patroli. O ich zwycięstwie zadecydowała nie tylko znajomość „zawodu" sportowego, lecz również ambicja zdobycia na własność Pucharu „Świata Młodych", (a nie jak podało radio i prasa m. in. i „Sztandar Młodych" — Pucharu Sztandaru Młodych).

Zwycięstwo dziewczynek i chłopców w biegu patrolowym zadecydowało, że Puchar pozostał na zawsze w Krakowie.

Serdecznie gratulujemy!

Serdeczna nić przyjaźni została nawiązana nie tylko między najmłodszymi. To samo można powiedzieć o przyjaźni harcerzy nawiązanej z dorosłymi. M. in. na spotkaniu centralnym rozmawiali harcerze z gen. Popławskim, wiceministrem Oświaty tow. Zofią Dembińską, sekretarzem ZG ZMP — tow. Janiną Balcerzak, z przodownikami pracy z Nowej Huty, Warszawy i Śląska. Harcerze Łodzi - miasta i województwa warszawskiego spotkali się z literatką Hanną Ożogowską. Stalinogród, Szczecin, Zielona Góra, Warszawa spotkały się z piłkarzami chorzowskiej Unii, przebywającymi na obozie w Iwoniczu-Zdroju.

Były tu i tańce, i śpiew i humor — wymieniano znaczki, upominki, adresy.

★

W Igrzyskach poza konkursem startowali pionierzy NRD i Korei. Podbili oni serca wszystkich uczestników i widzów Igrzysk doskonałym humorem, serdecznym stosunkiem do polskich kolegów. Wokół willi „Lotos", gdzie mieszkali „międzynarodowi" pionierzy, gromadziły się dziesiątki polskich harcerzy. Każda taka wizyta kończyła się wspólną zabawą, jazdą na sankach, śpiewami. Pionierzy niemieccy i koreańscy przyczynili się poza tym do ugruntowania wiadomości z geografii opowiadając polskim dzieciom o swoich krajach. Nieznajomość języka? Po co? Przecież Kim-On-Sun, Kim Czu-Ok, Kim-Dżi-Dżun mieszkają w Świdrze i dobrze znają język polski. Gorzej natomiast było rozmówić się z Rosemarie Meyer, Barbel Harzer, Heidi Grimmem. Z pomocą polskim harcerzom pospieszył... Janusz Sidło. Ze swojej roli wywiązał się na miarę swojego rekordowego rzutu oszczepem — to znaczy bardzo dobrze.

CZ. KOLAK

Czy chcesz zostać PILOTEM?

— W ubiegłym tygodniu mówiłem Wam, jakim warunkom powinien odpowiadać kandydat na pilota szybowcowego i skoczka spadochronowego.

— Dziś opowiem Wam kto może zostać przyjęty na szkolenie samolotowe w Lidze Przyjaciół Żołnierza. A więc — kandydaci powinni mieć: wiek — od 17 do 20 lat, wykształcenie — minimum 8 klas szkoły podstawowej i zaświadczenie o odbywaniu dalszej nauki, dobry stan zdrowia (potwierdzony przez lekarza) oraz przeszkolenie w dziedzinie pilotażu szybowcowego.

Przed ostatecznym zakwalifikowaniem na szkolenie samolotowe, kandydaci zobowiązani są zdać egzamin z wiadomości o Polsce i świecie współczesnym, z fizyki, matematyki i geografii, w zakresie 8 klas.

Jeśli odpowiadacie wymienionym warunkom, składajcie podania o przyjęcie na szkolenie lotnicze w powiatowych, miejskich lub dzielnicowych Zarządach LPŻ. Zarządy LPŻ prześlą Wasze dokumenty do Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej przy ZW LPŻ. Po powtórnym zbadaniu Waszego zdrowia w Wojewódzkiej Poradni Sportowej — Komisja Kwalifikacyjna przeprowadzi z Wami rozmowy i zakwalifikowanych skieruje na szczegółowe badania do Głównego Ośrodka Badań Lotniczo-Lekarskich we Wrocławiu.

Po przejściu tej procedury, przyjętym wypadnie tylko spokojnie czekać wiosny, a z nią... pierwszych lotów.

— No dobrze — zapyta niejeden z Was — ale z tego co mówiłeś wynika, że, aby zostać pilotem samolotowym, trzeba być szybownikiem. Aby zostać szybownikiem, trzeba być spadochroniarzem, aby wreszcie być przyjętym na szkolenie spadochronowe trzeba mieć ukończony kurs modelarski lub kurs wstępnych wiadomości lotniczych. A nie każdy ma taki kurs ukończony. Cóż więc robić?

— Po prostu zapisać się na kurs, który prawdopodobnie istnieje w Waszej szkole. Nie istnieje? A więc powinieneś go zorganizować! Jak? O tym opowiem Wam w przyszłym tygodniu.

WŁADEK

STANISŁAW DYGAT

TEMPO

OPOWIADANIE SPORTOWE

III nagroda w konkursie wyd. „Nasza Księgarnia"

Staszek Lesiak, jak już powiedzieliśmy, był chłopakiem szybkim i nieopanowanym. Ale na pewno był również szczery i poczciwy. W jego życiu wszystko odbywało się bardzo szybko, może za szybko, a potem, po wyzwoleniu czasem trochę i za łatwo. Ojca stracił wcześnie, rozstrzelali go hitlerowcy w 1940 roku. Jego i młodszego brata Witka wychowywała matka. Człowiek dobry i poczciwy, ale niezbyt zaradny życiowo. Toteż w pierwszych latach po wyzwoleniu Staszek smukły już wyrostek wałęsał się, bałaganił, bąki zbijał i marnował młodzieńczą energię w niezbyt pożytecznej ani chwalebnej praktyce. Kiedy pewnego dnia jechał na pożyczonym rowerze zobaczył go mieszkający w tym samym domu majster Snopek. Obserwował go bacznie przez chwilę, coś mruknął do siebie a potem chłopca zatrzymał.

— Czego? — spytał Staszek niespokojnie. Nie zawsze miał czyste sumienie.

— Przede wszystkim nie „czego", mówi się do starszych, a „czego sobie pan życzy". Ale tymczasem mniejsza o to. Ty jesteś z tego domu co? Ja ciebie znam...

— Jak boga kocham, czego pan sobie ode mnie życzy? Ja o niczym nie wiem. Tę szybę wybili chłopaki spod 16-go, ja nawet przy tym nie byłem.

Snopek roześmiał się.

— Na złodzieju czapka gore. To twój rower?

— Ale co pan? Pożyczyłem od Stasiakowskiego. Nie ukradłem! Co ma pan do mnie? Może pan u Stasiakowskich sprawdzić. Nawet matka pozwoliła.

— Uspokój się, uspokój. Ja nic od ciebie nie chcę. Po przyjacielsku się zwracam. A lubisz ty rower?

— Pewnie. Każdy lubi...

— A Stasiakowski często ci pożycza?

— Często nie! Rzadko! Za książkę o Tarzanie pożyczył.

— A gdybym ja ci tak pożyczał, jeździłbyś?

— No rozumie się samo przez się. Ale pan nie pożyczy.

— Pożyczę. Może nawet dam.

— E, to już chyba nie. A co pan za to chce?

— Nic. Chcę, żebyś sobie jeździł.

— E, tak się mówi. A potem będzie pan chciał coś takiego, co ja chciał albo mógł nie będę. Wolę nie.

Ta odpowiedź spodobała się Snopkowi. — Chłopak rezolutny — pomyślał sobie. I dał chłopcu swój rower, uspokoiwszy przed tym jego obawy.

Czyn majstra Snopka nie był całkowicie bezinteresowny. W każdym razie nie był pozbawiony konkretnego celu. Snopek dawno przed wojną był znanym kolarzem. Zamiłowanie do tego sportu nie opuściło go, gdy sam przestał go uprawiać. Brał czynny udział w organizacyjnym życiu sportowym na terenie K. i zobowiązał się wychować dobrego kolarza. Miał wzrok czujnie wyostrzony na każdego rowerzystę. A był to wzrok wprawny i przenikliwy. Umiał odróżnić chłopaka, który po prostu na rowerze „uganiał" — od takiego, który mógł być materiałem na kolarza. Gdy zobaczył Staszka powiedział sobie od razu: „Ten!" I nie pomylił się. Już w ciągu roku znalazł się Staszek w czołówce województwa, a w następnym, ku zdziwieniu wszystkich — nawet własnemu, wygrał mistrzostwo Polski juniorów. Zainteresowały się nim centralne władze sportowe. Powoływano go na obozy, a wreszcie, gdy w paru wyścigach zajął czołowe miejsce wystawiono go do reprezentacji na „Wyścig Pokoju". Stremowany, nie mając jeszcze większej rutyny ten pierwszy raz raczej zawiódł. Ale i nie skompromitował się. W następnym roku odniósł już wielki sukces zajmując w stawce najlepszych kolarzy amatorów świata siódme miejsce. No, a w ostatnim, co zbyteczne jest chyba przypominać tym, którzy interesują się sportem, stał się dzięki brawurowej i ofiarnej jeździe głównym bohaterem tej wielkiej imprezy. Otrzymał tytuł „mistrza sportu" i odznaczenie państwowe.

(c. d. n.)